№ 72 — Sobota 28 marca (10 kwietnia) 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Marca. Nadmieniamy przy tem, że wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie od dnia 1-go Kwietnia otrzymają drukującą się obecnie w odcinkach powieść **Henryka Sienkiewicza** pod tytułem **„WIRY“** bezpłatnie.

KALENDARZ.

28 (10) *Wielki Sobota.* Jana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Fundukiejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Święto Nadziei.

Przeżywamy chwile trudne, pełne niepokoju i trwogi...

Przeżywamy je, bądź likwidując ciężką puściznę przeszłości, bądź dźwigając noworodki tegoczesnych obarczeń i stojąc twarzą w twarz z coraz to nowemi o coraz to mocniejszej konstrukcyi niebezpieczeństwami, których doba obecna nam nie żałuje.

W jakąbyśmy stronę wzroku naszego nie skierowali, zewsząd otacza nas, albo mur słońca dosięgnąć usiłujący, albo groźny zwał przeszkód i szereg zamknięć więziennych, lub pierścienie obcych nam gromad ludzkich, w najlepszym razie dla doli naszej obojętnych, często zaś nieprzychylnych, lub zgoła nam wrogich i w swej mściwej dla nas nienawiści zagorzałych.

Wszelki w danym względzie optymizm byłby tu nietylko rzeczą płonną, lecz i wręcz szkodliwą, jako niebezpieczny narkotyk, pilną baczność zagrożonego organizmu osłabiający.

My nie mamy prawa zamykać oczu.

Trzeźwa świadomość twardej rzeczywistości winna kierować każdym naszym czynem poszczególnym i każdym aktem naszej pracy zbiorowej. I jeżeli z jednej strony całym wysiłkiem woli musimy odpychać deprawującą zasadę—*una salus victis nullam sperave salutem*—to z drugiej nasza wiara w przyszłość musi się opierać na bezlitośnym pozornie pewniku, że jest nam źle, że niebezpieczeństwa bytowi naszemu zagrażające z każdym dniem będą wzrastały i że na przyjaźń postronną liczyć nie mamy prawa, bo nikt i nigdzie nad polepszeniem naszego losu zgoła nie myśli.

I nie jest to dla nas rzecz niespodziana i nowa...

Rzucając okiem poza siebie, widzimy, że losy polskie zawsze były jednakie... Że i w dobie wczorajszej, i w zawrotnych dalach dziejowych zawsześmy byli w ciężkich opresyach... Że chwile najwyższej potęgi Polski były zarazem chwilami jej najwyższych ofiar wewnętrznych, najostrzejszej baczności i heroicznego niemal napięcia jej woli zbiorowej...

Szczęśliwość i pokój czasów zygmuntowskich, ani szczęśliwością, ani pokojem *łatwym* nie były...

Po płonnych wysiłkach Władysława IV-go wzmagające się z każdym rokiem rozmiłowanie w pokoju *gnuśnym* z nieprzepartą siłą staczało naród do zguby...

Wyrosła stąd prywata i ukoronowała dzieło rozkładu...

„Miłujecie pożytki swe pojedynkowe—żalił się Skarga — a pospolite burzycie i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili i życzyli. Gdy okręt tonie a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie — i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi“...

Słowa Skargi płynęły bez echa przez długi szlak trzech smutnych stuleci i, nie straciwszy nic ze swej grozy i prawdy, uderzają i dziś w połamane wrota naszego domu.

I gdy na ziemi znowu wiosna, i gdy z wiosną, jak co roku, trawiona pragnieniem szczęścia ludzkość przeżywa bardzo stare i zawsze młode święto Nadziei, dla nas hymn odrodzenia rozbrzmiewa twardym nakazem — pracy ciężkiej w imię „pożytku pospolitego“ przedsiębranej...

Bo tylko to dobrem jest dla pszczoły, co pożytek niesie rojowi... Bo kto z losem nie walczy, ten staje się jego sługą...

Kto nie chce—ten musi!...

Edward Paszkowski.

Nadzieje misyonarzy.

Misyonarze prawosławni dwóch biskupstw Królestwa Polskiego zakomunikowali Synodowi o szerokim rozwoju maryawityzmu (?) wśród ludności katolickiej i o dezorganizacyi w szeregach katolickich. W referacie wskazują, że maryawici wprowadzają przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami oraz znoszą celibat, czego wyraz dali w całym szeregu związków małżeńskich. Katolicy, a głównie duchowieństwo zachęcone przykładem maryawitów, zaczęło całemi parafiami przechodzić na ich stronę. Przejścia przybrały charakter epidemiczny. W gub. piotrkowskiej zgórą 27 parafii przyłączyło się do maryawitów, wypowiadając się za zniesieniem celibatu i odłączeniem od Rzymu. Z przejściem na maryawityzm można zauważyć ewolucyę światopoglądu politycznego. Katolicy narodowcy, przyjmując maryawityzm występują z parafii i organizują się w gminy z polityczną domieszką socyalizmu chrześcijańskiego w formie nadanej mu przez przewódcę maryawitów księdza Kowalskiego.

Ruch maryawicki obejmuje wyłącznie ludność polską i prawie zupełnie pomija «opolaczonych» białorusinów, poleszuków i litwinów. Misyonarze wspomniani oczekują, jako nieuknonne następstwo, przejście Polski na prawosławie. Obecny kierunek powinien być ujęty w łożysko ruchu starokatolickiego.

Proponują też, aby synod, nie odwlekając sprawy wyzyskał ruch maryawicki w interesach cerkwi prawosławnej, tymczasem zaś należy organizować bractwa, celem zbliżenia na tle religijnem maryawitów z prawosławnymi.

Alternatywa.

Informacye „Rieczi“ dały nam możność zapoznania się ze zmodyfikowanym projektem wyodrębnienia Chełmszczyzny wraz z zasadami, które ten krok polityczny spowodowały. Nie będziemy wchodzili w omówienie szczegółów projektu, który niejednokrotnie na tem samem miejscu był zarówno pod względem politycznym, jak i statystycznym wyczerpująco omawiany.

Chodzi nam tu o podstawy projektu, o te zasady traktowania kresów i ludności inoplemiennej, które się z projektu z niedwuznaczną jasnością wyłaniają, o stosunek, w jakim zasady te do prawodawstwa współczesnego rosyjskiego pozostają.

Przeciwko komu lub czemu skierowane jest ostrze projektu?

— Przeciwko ostatecznej polonizacyi ludności rosyjskiej przez duchowieństwo i szlachtę polską — brzmi odpowiedź.

Objawem tej polonizacyi jest coraz większa ilość nawróconych na katolicyzm prawosławnych, a raczej byłych unitów, „przyłączonych“ do kościoła prawosławnego w latach 70-tych ubiegłego stulecia.

O tych właśnie byłych unitów chodzi projektodawcom. Trzeba „dodać otuchy“ tej ludności, „dodać jej nowych sił“ w walce z „polonizacyjnemi dążnościami“.

Jeżeli byli unici wahają się w wyborze wyznania między katolicyzmem a prawosławiem, to zdawałoby się, że należy im pozostawić swobodę wyboru zgodnie z głosem sumienia. Na takim gruncie stanął Ukaz z dnia 17 kwietnia 1905 r., który zapowiadał „serdeczną dążność do zapewnienia każdemu z poddanych wolności wyznania i modlitwy zgodnie z nakazem jego sumienia...“

Na innym gruncie jednak staje wspomniany projekt.

Wbrew wyraźnemu brzmieniu Ukazu z dn. 12 grudnia 1904 roku, który w punkcie 7 zapowiadał ponowne rozpatrzenie wszystkich postanowień ograniczających prawa inoplemieńców z tem, ażeby były zachowane tylko te, których zachowania wymaga istotny interes państwa i oczywisty pożytek narodu rosyjskiego, projekt przewiduje szereg nowych środków wyjątkowych, lub rozciąga ograniczenia już istniejące na nowe grupy ludności.

Projektodawcy zdają sobie sprawę z tego, jakie uczucia musi wywołać podobna „reforma“ stosunków w części Królestwa Polskiego. Dwukrotnie jednak zaznaczają, że „możliwość wywołania niezadowolenia polaków nie powinna być przeszkodą w urzeczywistnieniu wytkniętych celów“, że „protest przeciwko przepisom ograniczającym nie może zmienić stosunku rządu do tej sprawy“.

Jak widzimy, jest to traktowanie uczuć i dążeń Królestwa całkiem odmienne od tego, które znalazło swój wyraz w reskrypcie Najwyższym z dnia 14 marca 1905 r. na imię ówczesnego generał-gubernatora Maksymowicza, w którym to reskrypcie Cesarz rosyjski zapowiadał „reformy w ustroju miejscowym, niezbędne dla dalszego rozwoju *tego zawsze blizkiego sercu memu kraju..*“

Tak wyglądają nowe zasady traktowania uczuć i potrzeb ludności inoplemieńczej w zestawieniu z dotychczas obowiązującymi aktami prawodawczymi ubiegłego pięciolecia.

Stosunek ten przyjmie formę jeszcze bardziej rażącej sprzeczności, jeżeli podstawy projektu porównamy z zasadami Manifestu 17 października, lub Najpoddańszego Memoryału hr. Wittego, który z chwilą, kiedy zapadła rezolucya najwyższa: „przyjąć jako wskazówkę“, stał się również aktem prawodawczym.

Instytucye prawodawcze, którym projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny, jako przyjęty przez komitet ministrów, zostanie w formie powyższej przedstawiony, będą miały przed sobą alternatywę: albo projekt odrzucić, albo też przyjąć go i stanąć w sprzeczności nietylko z duchem, lecz i z literą aktów prawodawczych ubiegłego pięciolecia.

Obierając pierwszą ewentualność, Duma będzie musiała zdecydować się na zatarg z rządem, w drugim wypadku czeka ją perspektywa powrotu do zasad, na których opierał się ustrój państwa przed pięciu laty, a które nawet z nieśmiałymi początkami konstytucyonalizmu rosyjskiego nie dadzą się żadną miarą pogodzić.

Idem.

Zjazd Demokracyi Narodowej we Lwowie.

—:o:—

W niedzielę obradował we Lwowie przez cały dzień komitet główny stronnictwa demokratyczno-narodowego. Po przedyskutowaniu sprawozdań prezydyum i komisyi organizacyjnej przystąpiono do rozpatrzenia obecnej sytuacyi politycznej w parlamencie, poczem zajęto się sprawą reformy gminnej, oraz projektowanego ubezpieczenia na starość.

Przedmiotem obrad komitetu była także kwestya wyborów uzupełniających w okręgach Bóbrka i Sambor na mandaty, wakujące po ś. p. Dzieduszyckim i po ustąpieniu Abrahamowicza.

Komitet główny w pierwszym z tych okręgów ze względu na niebezpieczeństwo narodowe pozostawia Radzie Narodowej ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi kandydata, ze swej strony zaś postanowił zgłosić od stronnictwa kandydaturę d-r Leszka Cygi i tę uchwalił popierać wszelkiemi siłami.

Co się tyczy mandatu samborskiego, komitet w imieniu wszystkich organizacyi stronnictwa, jakoteż grup poselskich demokratyczno-narodowych i komitetu wykonawczego jednomyślnie zwrócił się z gorącem wezwaniem do prezesa stronnictwa, d-ra Jana Gwalberta Pawlikowskiego, aby kandydaturę swoją w tym okręgu postawił.

9)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Może być. W każdym razie będzie nas wkrótce nienawidził zdaleka, bo się za miesiąc rozstajemy. Rozumiem, że można i należy tolerować wszelkie przekonania, ale jest w nim przytem, obok jego zasad i nienawiści, coś tak przeciwnego naszym wszystkim zwyczajom i coś tak obcego, że go mamy już dosyć.

— Mój Władku — odpowiedział Dołhański — nie bierz tego koniecznie do siebie, bo ja mówię ogólnie, ale skoroś wspomniał o tolerancyi, to ci powiem, że, według mego zdania, tolerancya w Polsce nie była i nie jest niczem innem, jak tylko safandulstwem — i to dziejowem safandulstwem.

— Pod pewnym względem Dołhański ma słuszność—rzekł Groński.—Być może, że w ciągu naszych dziejów tolerowaliśmy rozmaite idee i żywioły nietylko przez wspaniałomyślną wyrozumiałość, ale i dlatego, że naszemu lenistwu nie chciało się z niemi nale-życie rozprawić...

Na to zaś Krzycki, który nie lubił się wdawać w wywody ogólne, rzekł:

— To dobrze, ale to wszystko nie tłómaczy mi, dlaczegoby Laskowicz miał puszczać między chłopów wiadomość, że wuj Żarnowski im zapisał Rzęślewo?

— Niema dotychczas pewności, czy to on — odpowiedział Groński. — Dowiemy się o tem u rejenta, a w każdym razie w niedalekiej przyszłości.

VI.

Godzina była piąta po południu. Panie siedziały na werandzie przy herbacie, gdy młodzi ludzie wrócili z miasta. Panna Anney wstała na ich widok i, nie chcąc być obecną, jako osoba obca, przy rodzinnej rozmowie, odeszła pod pierwszym lepszym pozorem do swego pokoju. Pani Krzycka powitała ich z trochę sztucznym spokojem, albowiem w istocie rzeczy myśl o testamencie nie opuszczała jej ani na chwilę. Nie była ona wcale bardziej chciwa na grosz od ogółu zwykłych śmiertelników, ale chodziło jej niezmiernie o to, by po jej śmierci, przy przyszłym podziale majątku, Władysław miał czem spłacić młodsze rodzeństwo i mógł utrzymać się przy Jastrzębiu. Otóż jakiś poważniejszy zapis ułatwiłby znakomicie taką spłatę. Przytem, gdzieś na dnie szlacheckiej duszy pani Krzyckiej leżała ukryta wiara, że jednak Opatrzność ma do pewnego stopnia większe obowiązki względem rodziny Krzyckich, niż względem pierwszej lepszej innej. Z tego powodu, gdyby i całe Rzęślewo przypadło na dolę tej rodziny, to poddałaby się takim wyrokom Opatrzności z całą chęcią i gotowością. Nakoniec, pochodząc z krwi ludzi, którzy w danym razie umieją wprawdzie poświęcić fortunę, ale nadzwyczaj lubią łatwo do niej dochodzić, pieściła się przez cały dzień z myślą, że taka łatwa sposobność właśnie się zdarza.

Lecz z twarzy Władysława i Grońskiego mogła odrazu wyczytać, że przywożą jakieś szczególniejsze wiadomości. Dołhański, który pierwszy wysiadł z powozu, pierwszy też rozpoczął sprawozdanie.

— Uprzedzam pytanie, co słychać — rzekł, cedząc z zimną ironią wyrazy — i odpowiadam, że wszystko najlepiej, albowiem Maćki i Bartki rzęślewskie będą miały za co jeździć do Karlsbadu.

Pani Krzycka przybladła nieco i, zwróciwszy się do Grońskiego, zapytała:

— Co, naprawdę, panowie przywozicie?

— Testament jest w szczegółach dosyć dziwny — odpowiedział Groński — ale napisany w zacnej myśli. Rzęślewo zapisane jest na szkołę rolniczą chłopską, a procenty od kapitałów na wysyłanie wychowańców szkoły, po ukończeniu kursu, na roczną lub dwuletnią praktykę do wiejskich gospodarstw w Czechach.

— Czyli, jak powiedziałem, do Karlsbadu, Marienbadu, Teplitz i innych tego rodzaju miejscowości — objaśnił Dołhański.

Nastała chwila milczenia. Panna Marynia, która nalewała herbatę, poczęła z imbrykiem w ręku spoglądać pytającym wzrokiem po obecnych, chcąc widocznie odgadnąć, czy to chwalą, czy ganią i czy im to sprawia przyjemność, lub przykrość; pani Otocka patrzała na Grońskiego oczyma jakby uradowanemi, a pani Krzycka wsparła się obu rękoma na lasce, której używała z powodu reumatyzmu w nogach, i po niejakim czasie zapytała głosem trochę bezdźwięcznym:

— Więc to na cele publiczne?

— Tak jest – odrzekł Groński. — Organizacyą szkoły, a następnie rozdziałem funduszów na pobyt w Czechach ma się zająć Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego tutejszej gubernii, a kuratorem szkoły mianowany jest Władek.

— Szkoda, że nie ja, wtrącił znów Dołhański: urządziłbym ją prędko.

— Są i szczegółowe zapisy, ciągnął dalej Groński — i te są bardziej dziwne. Zapisuje mianowicie nieboszczyk rozmaite małe kwoty służbie domowej, a dziesięć tysięcy rubli niejakiej Skibiance, córce kowala dworskiego w Rzęślewie, który w swoim czasie wyemigrował do Ameryki.

— Skibiance? — powtórzyła ze zdumieniem pani Krzycka.

Dołhański zagryzł końce wąsa, uśmiechnął się i począł mruczeć, że szlachta odznaczała się zawsze miłością do ludu, lecz Groński spojrzał na niego surowo, poczem wydobył z kieszeni notatkę i rzekł:

— Ten ustęp testamentu brzmi tak: „Ponieważ rodzice Hanki Skiba, czyli Skibianki, wyemigrowali podczas mego pobytu na kuracyi zagranicą, i nie miałem możności dowiedzenia się, gdzie się znajdują, przeto obowiązuję mego krewnego, Władysława Krzyckiego, by poczynił ogłoszenia we wszystkich dziennikach polskich, wychodzących w Stanach Zjednoczonych i w Paranie. Gdyby zaś spadkobierczyni nie zgłosiła się po odbiór zapisu w ciągu dwóch lat, całkowita suma, wraz z procentami, przechodzi na własność tegoż Władysława Krzyckiego“.

— A ja już oświadczyłem, że nie myślę tego przyjmować — zawołał ze wzburzeniem młody człowiek.

Wszystkie oczy zwróciły się ku niemu, on zaś począł powtarzać:

— Ani myślę, ani myślę!

— Ale dlaczego? — spytała po chwili matka.

— Dlatego, że nie mogę. Niechże spadkobierczyni zgłosi się naprzykład, nie po dwóch, lecz po trzech latach — to cóż wówczas? Zabiorę zapis, a ją samą przepędzę za wrota? Nie! — tego nie zrobię! Zresztą są i inne względy, o których nie chcę mówić...

Jakoż tylko tymi „innymi względami“ można było wytłómaczyć tak znaczny zapis, zrobiony prostej wiejskiej dziewczynie, więc pani Krzycka umilkła i dopiero po chwili rzekła:

— Mój Władku, przecie nikt cię nie będzie zmuszał, ani nawet namawiał.

Lecz Dołhański zapytał:

— Powiedz mi, czy to jest jakaś bajeczna bezinteresowność, czy zły humor z tego powodu, żeś nie dostał większego zapisu?

— Nie sądź po sobie, — odpowiedział Krzycki: A ja ci powiem to, w co zapewne nie uwierzysz, że skoro ten majątek pójdzie na taką rzecz, jak szkoła rolnicza chłopska, to się z tego cieszę i mam tem większy szacunek dla nieboszczyka. I daję ci słowo, że mówię zupełnie szczerze.

— Brawo — zawołała pani Otocka.— Aż miło słyszeć.

A pani Krzycka spojrzała z dumą naprzód na syna, potem na panią Otocką — i, choć poczucie zawodu tkwiło jeszcze w jej sercu, rzekła:

— Niechże więc będzie i szkoła, byle i nasi chłopi jastrzębscy mieli prawo posyłać do niej swoich synów.

— To nie ulega wątpliwości,—objaśnił Groński.—Uczniów będzie tylu, ile się znajdzie miejsc, ale mogą być ze wszystkich stron, chociaż pierwszeństwo będą mieli rzęślewscy.

— A co też oni mówią o zapisie?

— Było ich kilkunastu przy otwarciu testamentu, gdyż się spodziewali poprostu darowizny dworskich gruntów. Ktoś w nich wmówił, że nieboszczyk im wszystko zapisał do podziału, więc odeszli bardzo nieradzi. Słyszeliśmy, jak mówili, że to nie jest prawdziwy testament — i że nie potrzeba im żadnej szkoły.

(C. d. n.).

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności grupy poselskiej w parlamencie komitet wyraził posłom swoim uznanie i podziękowanie.

Z kraju madziarów.

—:—

Budapeszt w kwietniu.

Ostatnie przed świętami posiedzenie sejmu węgierskiego przysporzyło tematu gazetom wiedeńskim i berlińskim. Oto jeden z najwybitniejszych posłów hr. Bathyanyi i prezydent ministrów dr. Wekerle oświadczyli się nagle z olbrzymią miłością ku niemcom i ich władcy, a kilkudziesięciu dostojnych gardzieli huknęło gromkie „eljen!“ Fakt, bądź co bądź, niecodzienny. Wprawdzie madziary nie mają żadnych specyalnych porachunków z prusakami, ale jakiejkolwiek sympatyi ku nim trudno było się dotychczas dopatrzeć na Węgrzech.

Obecnie pewna część zastępców uprzywilejowanych kast narodu węgierskiego uchwyciła się z całej mocy „stanowiska ogólno państwowego“ i, pragnąc jaknajdobitniej zamanifestować swe nowe przekonania, urządziła na początek owacyę dla niemców, czy Niemiec. Bardzo prędko pokazało się wszakże, że ogół węgierski nie dojrzał jeszcze do „wyższej polityki“. Kilka niezależnych dzienników zastrzegło się gorąco przed takiem bezkrytycznem padaniem na kolana do stóp Germanii, a kluby młodzieży uchwaliły ostre rezolucye w tej sprawie.

Na osobną wzmiankę zasługuje postąpienie peszteńskiego „Chóru akademickiego“, który w tych dniach miał wystąpić z dwoma koncertami w Berlinie. Walne zgromadzenie tego sympatycznego towarzystwa obaliło powziętą dawniej uchwałę, a wynikiem parogodzinnych obrad było wysłanie nad Sprewę lakonicznej depeszy, iż „koncert odwołuje się na czas nieograniczony“. Żal mi, że z powodu poufnego charakteru posiedzenia nie mogę podać szczegółów dyskusyi i muszę ograniczyć się do powtórzenia komunikatu, rozesłanego do gazet tutejszych, to jednak wolno mi nadmienić, że w młodzieży węgierskiej mieliśmy i mamy dobrych i zacnych przyjaciół. Jak ta młodzież pamięta o nas, dowodem choćby ta okoliczność, że na uroczystość 3 maja wysyła znowu liczną delegacyę do Lwowa.

Biorąc się do pisania tego artykułu, miałem zamiar ani nie napomknąć o tak zwanej polityce, ale kwestyi powyższej nie mogłem pominąć ze spokojnem sercem.

Budapeszt, to drugie po Paryżu „gniazdo zepsucia“, ma swoje dobre strony. Trzeba je tylko chcieć widzieć Wszak stworzył stałe, powtarzające się co roku o jednej i tej samej porze święta miłości bliźniego, tej rzadkiej cnoty w czasach materyalizmu i samolubstwa. W jesieni każdy peszteńczyk niesie grosz na sanatorya dla tuberkulicznych, w noc sylwestrową na pogotowie ratunkowe, a w pierwsze dwa dni kwietnia na opuszczone dzieci.

Zwłaszcza to ostatnie święto zyskało taką popularność, iż po prostu wierzyć się nie chce, że dopiero niedawno je wymyślono. Od wczesnego ranka przybiera miasto wygląd osobliwy. Z każdego balkonu, z każdego niemal okna, zawiesza się ogromny plakat z napisem, zachęcającym do nieżałowania paru groszy dla najbiedniejszych z biednych. Ulicami przeciągają muzyki, a równolegle z niemi kroczą panie i panowie z puszkami szklanemi. „Samo współczucie nędzy nie usunie!“

Na placyku koło akademii muzycznej rozłożono kramy jarmarczne. Można tam dostać wszystko, od baloników gazowych, pierników, eri-eri i perfum—do szampana i całusów, rozdawanych przez piękne damy za grubsze banknoty, wędrujące do urny „Ligi opieki nad zaniedbanemi dziećmi“ Co krok: stój! bo oto zachodzi ci drogę wystrojona arystokratka, aktorka, czy studentka, wyciąga miseczkę i za wrzuconego miedziaka dziękuje takim samym uśmiechem, jak za koronę lub „dziesiątkę.“

Na rogach większych ulic poustawiano scenki prowizoryczne, a na nich popisują się niewielkie trupy, skompletowane z członków wszystkich teatrów, kabaretów i orfeów. Śpiew, muzyka, tańce, a nawet czarna magia i sztuki akrobatyczne—wszystko to wysila się na zwabienie widza i słuchacza i wyciągnięcie od niego jak największego datku. Po każdym punkcie programu artyści i artystki dają nurka w tłum i za chwilę powracają na swoje posterunki z cięższemi urnami. Niezmordowani i niewyczerpani.

Na podwórze małego domku zajeżdża kataryna—zwykła, duża kataryna, wygrywająca rozedrgane melodye cygańskie, a różniąca się tem tylko od setek swych koleżanek, że zamiast oberwanych kurskradów obsługują ją wyfraczeni panowie i damy w kapeluszach piętrowych. I tem, że zamiast zapiłego głosu ociemniałego, czy sparaliżowanego kataryniarza daje się słyszeć sopran solistki operowej, proszącej ładną piosenką o dwa halerze na otarcie łez dziecięcych.

Przeciąga się ta zabawa dobroczynna aż do późnego wieczora pod pogodnem niebem wiosennem, na całym obszarze Budapesztu równocześnie. Ci, którzy chcą się uwolnić od ciągłych napaści na ulicy, zaopatrują się w pięciokoronowe kartki, zawieszane na guziku surduta. Kartki te posiadają moc czarodziejską. Panie—te natarczywe—przepuszczają ich właścicieli bez jednego spojrzenia, gdyż na karteczkach widnieje drukowany rozkaz komitetu głównego: „Zostawcie go w pokoju; już się opłacił!“ Myli się wszakże, kto przypuszcza, że każdy mógł kupić taką przepustkę za pięć koron; w „biurze podatkowym“ pod kawiarnią „Abbazia“ taksowano uroczyście płeć piękną i brzydką i trzeba się było dobrze targować, aby uratować bodaj część mienia. Arcyksiążę Józef musiał zapłacić 500 koron, od ministrów przyjmowano i dwieście, ale za to panów z giełdy nie wypuszczano na ulicę za kwotę niższą od tysiąca.

Nie pomogły rącze konie, ani siła benzyny automobilowej, bo na każdym rogu stała żywa i śliczna zapora — damy peszteńskie. U nas nazwanoby to karotowaniem, rozpasaniem, niemoralnością, flirtem i licho wie, czem jeszcze, tu zaś uważano to za urozmaiconą zabawę, pozwalającą na wyrwanie ze szpon nędzy piętnastu tysięcy dzieci opuszczonych.

Równocześnie z „dniem sierót“ rozpoczął się „dzień kupiecki“. Konkurencyjne dekorowanie okien wystawowych i jarmark wiosenny w olbrzymim pawilonie lasku miejskiego. Jarmark tegoroczny, czwarty z rzędu, ściągnął liczne zastępy kupców i przemysłowców z całego świata.

Byli niemcy, anglicy, francuzi, turcy, a nawet szwedzi; polaków reprezentowało zaledwie paru kupców z Warszawy i Łodzi. Wielka szkoda, że nasze sfery handlowe, zwłaszcza w Galicyi, tak mało interesują się jarmarkami węgierskiemi, w czasie których można znakomicie rozglądnąć się w wytwórczości zalitawskiej. Myślę, że przemysł węgierski, eksploatujący za miliony do Niemiec, Francyi i Szwecyi, mógłby na niejednym polu współzawodniczyć z przemysłem niebardzo lubianym w naszym kraju.

Dodam, że wyroby papiernicze, maszyny, smary, majoliki, nowości działu elektro-technicznego, zabawki i galanterye, sprezentowane na jarmarku, co do cen kombinują się bardzo dobrze nawet dla cesarstwa rosyjskiego. Ale u nas nikt o tem wiedzieć nie chce mimo, że tutejsze koła przemysłowe robią wszystko, aby kupcom polskim umożliwić nawiązanie stosunków handlowych.

Oprócz tych dwóch „dni“, mieliśmy jeszcze i trzeci: kwietniowy „dzień pracowników prasy“, odbywający się naturalnie w nocy. Wszystkie lokalności orfeum stołecznego zajęły setki najwykwintniejszej publiczności, podziwiającej za grubą opłatą (loża 150 koron) przedstawienia kabaretowe, monologi, komedyjki, operetki i wogóle wszystko to, co duszę przeciętnego mieszczanina nastraja na ton arcypogodny.

Główną atrakcyę zabawy stanowił odczyt popularnego publicysty i humorysty, niegdyś oficera wojsk austryacko-węgierskich, p. Roda-Roda, który zatrzymał się tu w powrocie z Belgradu, gdzie miałem przyjemność poznać go, jako korespondenta wojennego „N. Fr. Pressy“.

Roda-Roda dzielił się ze słuchaczami wrażeniami, odniesionemi w stolicy serbskiej w czasie krytycznym.

„Serbia — mówił prelegent— to Belgrad, tak, jak Francya, to Paryż. Gdybyśmy byli mądrymi politykami, uczynilibyśmy z Żemunia Dorado dobrobytu, czystości i zachodnio-europejskiej kultury, a w dziesięć lat mielibyśmy w Serbii moc sprzymierzeńców.

Rosyanie są mądrzejsi. Wybudowali w Belgradzie wspaniały pałac, największy budynek w całym kraju. I właśnie w kawiarni „moskiewskiej“ uprawia się politykę serbską.

Ludzie z zachodu i północy nie zdołają sobie wyobrazić, jaką rolę odgrywają w Belgradzie kawiarnie. Tam książka adresowa nie istnieje, bo jej nie potrzeba. Każde dziecko wie, że przywódca progresistów, Pajo Marinkowicz rezyduje w kawiarni teatralnej, a prezes ligi narodowej Branislaw Nuszicz w Kolaracu.

Dziennikarze zdani są również w zupełności na kawiarnie, jako jedyne źródła nowinek, pogłosek i informacyi. Pracują również w kawiarniach.

Niektórzy w żemuńskich. To wygnańcy — ludzie, którzy nie byli dość życzliwi dla rządu.

Przed dwoma tygodniami, gdy już—już miało przyjść do wybuchu a gazety powiększyły swoją armię przez powołanie rezerwistów i skompletowanie stanu wojennego, gdy Belgrad i Żemuń wyglądały, jak dwa wrogie obozy dziennikarskie — można było tu i tam napotkać ciekawe typy.

Na brzegu serbskim rozłożyła się armia reporterów angielskich, francuskich, rosyjskich i włoskich, którzy swoje depesze mogli jedynie w Belgradzie nadawać, gdyż w Żemuniu nie wyekspedyowanoby napewno ich wypracowań. Szczególnie wpadały w oko dwie ładne panny, brunetka z „New-York Herald“ i blondynka z „Kuryera Warszawskiego“. Obie miały zamiar odbyć całą kampanię w głównej kwaterze serbskiej.

— Posiadają też panie jakie wiadomości wojskowe?

— O! to bagatela! Już nam tu pójdą na rękę! — I śmiały się, pewne siebie.

W kawiarni zemuńskiej poznałem jednego z wygnańców, który stale z lewego brzegu Sawy obserwuje Belgrad, ale o tem, co się tam dzieje, wie lepiej, niż my wszyscy razem“.

Znakomicie schrakteryzował Roda-Roda wszystkie wybitne osobistości polityczne Belgradu, ale powtórzenie jego ciekawych spostrzeżeń wymagałoby osobnego artykułu. Doprawdy szkoda, że ten świetny obserwator i ogromnie miły narrator tak rzadko i na tak krótko przyjeżdża zawsze do Budapesztu. Ileż tematu do opowiadań i fejletonów znalazłby taki Roda w stolicy Węgier, gdzie w niedzielę palmową wszystkie kościoły katolickie przepełnione są damami z inteligencyi żydowskiej, niosącemi do święcenia gałązki świeżej wierzbiny, obrosłej szarą bazią...

Cz. Łukaszkiewicz.

Wiec w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego.

—(o)—

W Krakowie odbył się w ubiegłą niedzielę w ratuszu wiec zwołany z inicyatywy komitetu akademickiego, na którym sprawę sprowadzenia zwłok wielkiego wieszcza referował poeta Lucyan Rydel.

Uchwalono następujące rezolucye:

1) „Uznając sprowadzenie do kraju i pogrzebanie na ziemi ojczystej zwłok Juliusza Słowackiego za obowiązek pietyzmu narodowego, wiec dziękuje młodzieży uniwersyteckiej za podjęcie powyższej myśli, oraz za dotychczasowe starania i działania w tej mierze, i zawiązuje się w szerszy komitet, upraszając J. E. p. marszałka krajowego o objęcie naczelnego kierownictwa. Wykonanie zleca wiec ściślejszemu komitetowi.

2) Wiec oświadcza się w zasadzie za złożeniem prochów Juliusza Słowackiego w podziemiach katedry wawelskiej, jako w narodowym pamiątek kościele, pragnąc w ten sposób trumnę poety stawić przed oczy całemu narodowi obok szczątków królów i bohaterów. W tej myśli zwraca się wiec do J. Em. ks. kardynała biskupa krakowskiego i kapituły katedralnej z prośbą o przychylne zezwolenie na pogrzeb Słowackiego w podziemiach Wawelskich, co w tym jubileuszowym roku pragnie uskutecznić.

3) Zgromadzenie oświadcza się za utworzeniem z krypty Mickiewicza krypty trzech wieszczów i zwraca się do rodziny Zygmunta Krasińskiego z prośbą, aby pozwoliła na wydobycie zwłok jego z kaplicy w Opinogórze i złożenie ich w katedrze Wawelskiej. Zgromadzenie w razie zgodzenia się rodziny uważa za wskazane urządzenie równoczesnego złożenia zwłok w bieżącym roku w krypcie Mickiewicza na Wawelu“.

Przy końcu wiecu przyjęto jeszcze następującą rezolucyę p. Tertila, burmistrza miasta Tarnowa.

„Przejęci głębokiem uwielbieniem dla trzech naszych wieszczów, którzy w poezyi swojej dali pełny wyraz miłości Ojczyzny i są wszyscy trzej najwyższem uosobieniem pieśni polskiej— wyrażamy gorące życzenie i pragnienie, ażeby także prochy Zygmunta Krasińskiego spoczęły na Wawelu, jako w najdostojniejszym przybytku chwały narodowej. Wybrany komitet upraszamy, aby celem rozszerzenia i przeprowadzenia tej myśli wdrożył stosowne kroki.“

Zapewnienia dyplomatów.

Z powodu oświadczeń «Norddeutsche Allg. Ztg.» w sprawie ostatniej interwencyi Niemiec w Petersburgu «Times» rozmyśla nad wartością niektórych zapewnień dyplomatycznych i przypomina przy sposobności rokowania prowadzone w sprawach rewizyi traktatu paryskiego w r. 1871. Rosya — powiada «Times» — odrzuciła zastrzeżenia, dotyczące morza Czarnego, podobnie jak Austro-Węgry odrzuciły w październiku r. z. art. 25-ty traktatu berlińskiego przez proste zaanektowanie Bośnii i Hercegowiny. Sądzono, że Rosya skorzystała z wojny franko-niemieckiej, ażeby uwolnić się od niedogodnego dla niej ograniczenia. Nikt też bardziej się nie zdziwił i nie okazał niezadowolenia z tego postępku, jak Bismark, który upoważnił Odo Russell'a, wysyłanego specyalnie w tej sprawie do głównej wojskowej kwatery niemieckiej w Wersalu, do zapewnienia lorda Granwille'a, że nota okólna rosyjska z dn. 19 października zaskoczyła go niespodzianie, że bynajmniej nie pochwalał sposobu i chwili, wybranej przez rząd rosyjski, dla uzyskania rewizyi traktatu, i że żałował bardzo, że z powodu wojny nie może interweniować. Otóż w trzydzieści lat później ten sam Bismark opowiedział w swych pamiętnikach, że to on pchnął ks. Gorczakowa do wystąpienia z inicyatywą w tej kwestyi, «która — jak mówił żelazny kanclerz — przedstawiała doskonałą sposobność do poprawienia naszych stosunków z Rosyą».

Aresztowanie artystów teatru polskiego w Kownie.

— :—:—

Przed paru dniami, jak donoszą pisma wileńskie, aresztowano w Kownie przebywających tam wraz z całą trupą teatru polskiego z Wilna paru artystów. Aresztowanie to nastąpiło w związku z wystawieniem „Przywódcy“ Krzywoszewskiego. Podczas przedstawienia na scenie rozlega się pieśń rewolucyjna. Podobno dały się słyszeć pierwsze cztery słowa pieśni i to niedopatrzenie sprowadziło przykre dla kierowników zespołu następstwa.

Policya tego wieczoru na przedstawieniu nie była obecna: dopiero następnego dnia funkcyonaryusz oddziału „ochrany“ zawiadomił władze: na skutek tego nastąpił rozkaz aresztowania administratora trupy polskiej, p. Strycharskiego. Rozkaz spełniono w czasie przedstawienia „Wesela“, pozwolono jednak p. Strycharskiemu dokończyć przedstawienia. Nieprzewidziane też następstwa pociągnął ten wypadek dla kolegów aresztowanego. Z pośrod artystów i artystek zespołu wielu pochodzi z Galicyi i Poznańskiego; tym wszystkim, jako obcym poddanym, poodbierano paszporty i bez wszelkich legitymacyi pozwolono wrócić do Wilna; aresztowano też egzemplarz cenzurowany „Przywódcy“, który stał się powodem przykrego wypadku, a nazajutrz niespodzianie aresztowany został reżyser p. Borawski.

Obecnie aresztowani artyści z aresztu tymczasowego przetranzlokowani zostali do więzienia i tam przebywają. Jak brzmią informacye „Gońca Wileńskiego“, cała sprawa uważana jest przez kowieńskie władze administracyjne za poważną i nie należy jakoby oczekiwać uwolnienia pp. Borawskiego i Strycharskiego wcześniej, niż za dwa tygodnie. Wszelkie starania grona osób w Kownie nie odnoszą na razie żadnego skutku, policya nie przyjmuje kaucyi żadnej i artystów uwolnić nie chce. Reszta artystów powróciła do Wilna.

W wystawieniu zapowiedzianych na czas świąteczny sztuk w Wilnie nie będzie żadnych przeszkód i nie przewidziane są zmiany.

Przechodzenie rosyan na maryawityzm.

Jeden z czytelników przesyła do «Gońca Wileńskiego» szereg wrażeń z pobytu swego ostatniej niedzieli w kaplicy maryawickiej na nabożeństwie. Streszczamy tu bardziej charakterystyczne. Duchowny maryawicki głosił tego dnia dwie nauki: najpierw po polsku, dość wstrzemięźliwą, w której napadali na «duchowieństwo żydowskie» (w przenośni). Kiedy zaś rozpoczęło się nabożeństwo i nauka po litewsku, duchowny widocznie czuł się swobodniej i bardzo wyraźnie już bez przenośni począł gromić duchowieństwo katolickie i polskie. Głównym tematem kazania było właśnie wykazywanie «grzechów i nieprawości» duch. katolickiego i przedstawianie maryawitów jako męczenników i apostołów czystej wiary.

Kaplica była przepełniona, zmieściło się w niej jednak tylko 36 osób, w tej liczbie stójkowy stojący skromnie na straży przy drzwiach i rewirowy z godnością i powagą zasiadający wewnątrz.

W czasie nabożeństwa ze sposobu robienia znaku krzyża i rozmowy prowadzonej już po wyjściu na ulicę nadsyłający tę wzmiankę zauważył, iż conajmniej połowę obecnych stanowią rosyanie i rosyanki — prawosławni. Ci też w uwagach wygłaszanych o duchownym maryawickim, najwięcej jego osobę i nauki chwalili, podczas gdy obecni na nabożeństwie polacy i litwini byli bardzo powściągliwi. Ten ostatni szczegół jest bardzo charakterystyczny.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ zostanawia się w ostatnim numerze nad mową Bobrinskiego o kolonizacyi niemieckiej w Królestwie. Dość długi artykuł jest właściwie historyą wielkorządców w Królestwie i na Litwie i ich stosunku do kolonizacyi niemieckiej. Dowiadujemy się więc, że Hurko pilnie uważał na kolonizacyę niemiecką i rozumiał, do czego zdążają zagony niemieckie. Natomiast Totleben, generał-gubernator wileński, kolonizacyę popierał.

«Wyszukując sposoby «zapobiegania» (oczywiście szerzeniu się idei wywrotowych) i biorąc pod uwagę miejscowe warunki, generał gubernator przyszedł do wniosku, że będzie wygodnie popierać w Rosyi kolonizacyę wychodźców niemieckich, szczególniej wielkich właścicieli ziemskich, ponieważ niemcy wogóle, a agraryusze w szczególności są wszyscy konserwatystami i jako tacy będą najlepszą przeszkodą w rozpowszechnianiu się «nihilizmu» i «anarchizmu».

Wiemy dobrze, że nietylko Totleben tak myślał. A w rezultacie rosły zagrody niemieckie, jak grzyby po deszczu, i zaczęły powoli odegrywać rolę już nie „podstawy państwowości rosyjskiej“, ale forpoczt żywiołu obcego, groźnego i zachłannego. To też dopiero kiedy przyjaciel niemiecki dobrze sadła za skórę zalał, zaczynają się otwierać oczy „półurzędowe“, a Suworin przemawia w te słowa:

«Kwestya kolonizacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem powinna zwrócić na siebie uwagę. Zamykając oczy na tę sprawę, po obudzeniu się pewnego pięknego poranka dowiemy się o pokojowem zagarnięciu Królestwa Polskiego przez niemców. Wtedy rzeczywiście nie będą nam potrzebne tamtejsze nasze fortece, co do konieczności istnienia których powstają obecnie wątpliwości w pewnych sferach.

«Nie powinniśmy zapominać o tem, że spór rosyan z polakami jest sporem wewnętrznym, sprawą domową. Niemądrze jest wprowadzać w czyn słowa, wypowiedziane niedawno przez posła Skarżyńskiego. Nam, rosyanom, ani z państwowego, ani z narodowego punktu widzenia nie wypada pacyfikować Polski rękami niemieckiemi».

Tak dziś mówi „Nowoje Wremia“.

„Swiet“ podsumowuje rezultaty ostatniej porażki dyplomatycznej.

«Najbliższym rezultatem jest zupełna utrata ostatnich resztek rosyjskiej «powagi» w świecie słowiańskim. I tak niewielka to była powaga, aleśmy się postarali sprowadzić ją do zera. Ciekawa rzecz, czy też prędko na całem południu słowiańskiem znajdą się naiwni «braciszkowie», którzy będą mówili o «wielkiej i potężnej Rosyi, opiekunce słowiańszczyzny»?

«Ale «powaga» jest to rzecz można, nasz własny majątek narodowy, którego strata jest ciężka dla nas samych, ale za który nie odpowiadamy przed nikim. Na kogóż jednak ma spaść odpowiedzialność za tę wielką rebelię wewnętrzną, która lada dzień może powstać w Serbii i zupełnie naturalnie otworzyć tam drogę Austryi, już nie jako rzeczniczce gwałtu, ale jako dobrej sąsiadce, która dąży do wprowadzenia porządku?»

Tryumfy Austryi na dłuższy czas pozbawiły snu patryotów rosyjskich.

P. Rosławlew w „Pietierb. Wied.“ zastanawia się nad rozradowaniem „konstytucyonalistów“ z powodu zwycięstwa opozycyi w Radzie Państwa, kiedy to wszyscy ministrowie tak pięknie za konstytucyą głosowali. P. R. nie przypisuje temu wielkiego znaczenia. Jego zdaniem

«na płaszczyźnie rządów rosyjskich zarysowało się coś, co przypomina pole szachowe, na którem czarne kwadraciki zmieniają się z czerwonymi. Na tem polu rząd gra w szachy z postępową Rosyą. Głosowanie jego z lewicą Rady Państwa oznacza niewątpliwie posunięcie na czerwone pole. Ale oglądnijmy się wstecz i zobaczmy, że kilka ostatnich posunięć zrobiono po czarnem polu, w bok od konstytucyi, do dawnego ustroju. Takich posunięć zebrało się już tyle, że zdało się stosownem ucieszyć społeczeństwo zmianą wrażeń».

Zrobiono więc posunięcie konstytucyjne, ale p. Rosławlew nie ręczy, czy nie przyjdzie znów kolej na kilka posunięć po czarnem polu.

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ «Riecz» twierdzi, że dymisye Kokowcewa i Izwolskiego są już zdecydowane oddawna. Izwolskij ma zostać ambasadorem w Berlinie, a Kokowcew w Paryżu. Obaj są jeszcze na stanowisku ministrów dla zachowania pozorów.

⊙ Senat wyjaśnił niedawno, że więźniowie, którzy są karani więzieniem na podstawie nowej ustawy karnej, mają mieć jasno określony rodzaj więzienia: celkowy, czy też wspólny. W razie jeśli więzień jest tranzlokowany z celi do izby wspólnej termin więzienia powiększa mu się o jedną czwartą (zamiast trzech, cztery dni).

⊙ Z inicyatywy posła bar. Falkerzama posłowie nadbałtyccy wnoszą do Dumy projekt, ażeby wychowańcy niemieckich szkół prywatnych w kraju Nadbałtyckim mieli prawo zdawać egzamin państwowy w języku niemieckim ze wszystkich przedmiotów, oprócz języka rosyjskiego. Co się tyczy egzaminu z historyi powszechnej, to dodatkowy egzamin z tego przedmiotu w języku państwowym ma być w gruncie rzeczy tylko sprawdzeniem znajomości języka rosyjskiego.

Związek polski.

Berdyczów, dn. 25 marca.

Dnia 22 b. m. społeczeństwo nasze w ziemi kijowskiej wzbogaciło się nową instytucyą, która może odegrać pożądaną rolę w życiu naszem. W dniu tym odbyło się w Berdyczowie zebranie organizacyjne Towarzystwa Związek Polski, ustawę którego w charakterze organizatorów podpisali pp. Zygmunt Ziemięcki, d-r Józef Garliński, Michał hr. Tyszkiewicz i Mieczysław Hollak. Towarzystwo to ma na celu „współdziałanie rozwojowi kultury, dobrobytu materyalnego i życia towarzyskiego społeczeństwa polskiego we wszystkich jego warstwach i odłamach“ (§ 1 ust.). Dla osiągnięcia tak szerokich zadań związek ma prawo — urządzać różnego rodzaju kursy i odczyty, zakładać wszelkiego typu i stopnia naukowe zakłady, organizować koła naukowe i zawodowe, zakładać biblioteki i czytelnie, urządzać różnego rodzaju zebrania towarzyskie, wieczory, przedstawienia i t. d., organizować kółka sportu, organizować sądy polubowne i pośrednictwo w sporach. W dziedzinie pracy nad podniesieniem dobrobytu materyalnego Związek może organizować instytucye charakteru dobroczynnego i samopomocy, zakładać kasy, biura pośrednictwa, spółki, ułatwiające nabywanie ziemi przez małorolnych lub bezrolnych, fermy, spółki spożywcze i t. d., organizować pomoc prawną i lekarską, — wszystko to, naturalnie, „pod warunkiem przestrzegania obowiązujących praw“. Działalność swą Związek może rozwijać w granicach gubernii kijowskiej. Po obznajmieniu się z ustawą — tak szeroko obejmującą różne dziedziny pracy, uczestnicy zebrania, pragnąc aby charakter przyszłej działalności Związku został określonym przy pierwszem zapoczątkowaniu i nie mógł budzić żadnej wątpliwości, uznali za potrzebne uchwalić dwa ważne wnioski. Pierwszy z nich głosi, że Związek, wychodząc z założenia, że sprawy nasze narodowe muszą się łączyć ze sprawami religii naszej — nigdy w duchu przeciwnym tej religii działać nie będzie; drugi: że Związek, aby uniknąć wszelkiej kolizyi i niepotrzebnego rozpraszania sił, nie będzie podejmował prac objętych przez istniejące już Towarzystwa, będzie zaś je w miarę możności popierał, na co pozwoli ustawa Związku, (idzie tu o T-wo Oświata i Związek Oficyalistów). Obydwa te wnioski zostały uchwalone jednogłośnie. Zaznaczyć należy, że do Związku, tak sympatycznie rozpoczynającego działalność swoją, w pierwszym dniu jego otwarcia zapisało się wiele osób z odległych od Berdyczowa okolic, a wśród tych sporo osób z biedniejszych warstw społeczeństwa naszego. Udział tych warstw udostępnia ustawa, przewidując w gradacyi składek, jako minimalną składkę—opłatę roczną w ilości 1 rb. 20 kop, (wpisowe 1 rb.); kilku zamożniejszych ziemian wpłaciło znaczniejsze sumy: Michał hr. Tysz-kiewicz 500 rb., p. Aniela Rogozińska 500 rb., p. Leon Rogoziński 500 rb., p. Zygmunt Ziemięcki 500 rb., p Antonina Ziemięcka 500 rb., p. Romuald Żmigrodzki 500 r., p. Anna Żmigrodzka 500 r., p. Antoni Wasiutyński 500 rb.

Nie chcąc zabierać sprawozdaniem zbyt wiele miejsca w Dzienniku, nie będę opisywał całego przebiegu zebrania organizacyjnego i, ograniczając się jedynie do ważniejszych momentów, wspomnę, że zebranie zagaił jeden z organizatorów p. Z. Ziemięcki, w skład prezydyum weszli, prócz 2-ch organizatorów p. Tyszkiewicza (jako przewodniczącego) p. Z. Ziemięckiego, jako asesorowie p. Wincenty Chojecki i dr. St. Peszyński. Sekretarzami byli pp. Jan Makowski i dr. Błoński, przytem podkreślić muszę, że całe zebranie nacechowane było przejęciem się ważnością zapoczątkowanej pracy.

W skład zarządu nowopowstałej instytucyi weszli: pp. Wincenty Chojecki jako prezes, Bolesław Kraczkiewicz jako zastępca prezesa, Zygmunt Ziemięcki jako sekretarz, Michał hr. Tyszkiewicz jako skarbnik, Leon Rogoziński i dr. Stanisław Peszyński jako członkowie zarządu, ks. Bączkowski i L. Bujalski jako zastępcy. Do komisyi rewizyjnej weszli: pp. Wiktorya Lubraniec-Dąbska, Tadeusz Rogoziński i Jan Makowski.

L. B.

Kuryerek Odeski.

☐ **Wybory miejskie.** Wybory do rady miasta zostały zakończone i przyniosły zwycięstwo prawicy. Na 1,850 wyborców stanęło do urny wyborczej 1,011, mimo to postępowcy zbankrutowali. Przyczyną jest ta okoliczność, że nie wolno było prowadzić żadnej agitacyi przedwyborczej, a nawet wydrukować spisu kandydatów. Jedna z drukarni została z tego powodu skazana na karę pieniężną, a spisy skonfiskowane zostały. Dzień wyborów i regulamin wyborczy został ogłoszony bardzo późno, na kilka dni przed wyborami. Na placu przed ratuszem zgromadził się tłum uliczny, złożony z członków „związku nar. ros.“ lub współczujących mu. Kandydatów prawicy witano oklaskami, zaś po południu wybitniejsi reprezentanci obozu czarnego przywozili na automobilach całe zastępy „wyborców“. Rejent, znajdujący się w gmachu ratusza, zaświadczał w razie potrzeby tożsamość osoby, niektórzy podawali kilka głosów, mając na to gotową już plenipotencyę. W ten sposób, dzięki swej sprężystości i agitacyi, której nic nie stanęło na przeszkodzie, prawica odniosła walne zwycięstwo.

☐ **Ruch stowarzyszeń.** Życie naszych polskich organizacyi i stowarzyszeń nastręcza wiele powodów do refleksyi. Obecnie z wiosną weszliśmy w fazę sprawozdań.

Co tydzień prawie mamy walne zgromadzenie członków jakiegoś stowarzyszenia, gdzie w przeciągu kilku godzin rozpatrujemy i zatwierdzamy sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły 1908, zaopatrzone zwykle stereotypowym protokółem komisyi rewizyjnej, że wszystko odbywa się w porządku, obieramy nowych członków zarządu na miejsce ustępujących, opłacamy zaległe składki roczne.

Na roztrząsanie różnych wolnych wniosków mało pozostaje czasu, a gdy zebranie zakończy się szczęśliwie, niejeden pot z czoła ociera i jest zadowolony, że się już to walne zgromadzenie odbyło.

Mimowoli przychodzi na myśl, że mogłoby być inaczej, że wszystkie nasze polskie stowarzyszenia mogłyby swe sprawozdania wygotowywać na termin oznaczony, np. na d. 1 marca, i wydawać w formie „Rocznika polskich stowarzyszeń“, zaś dla wygody każde sprawozdanie mogłoby stanowić rozdział osobny rocznika. Ileżby się w ten sposób zaoszczędziło pracy, czasu i kosztów, zaś przedstawienie sprawozdań stowarzyszeń wszystkich w jednym czasie dałoby sposobność poruszenia jednej jakiejkolwiek obchodzącej wszystkich zarówno sprawy.

Tak więc wydawanie „Rocznika“ polskich stowarzyszeń lub ogłaszanie sprawozdań w jednej porze przez wszystkie stowarzyszenia dałoby możność ogarnięcia naszych ważniejszych potrzeb jednym rzutem i szukania środków zaradczych.

Gdy tego niema, musimy sprawy każdego stowarzyszenia rozpatrywać z osobna, a okres sprawozdawczy przedłuża się na czas nieokreślony, zebrania ogólne stają się nużące i w końcu... mało kto na nie przychodzi i o losach stowarzyszenia orzeka grupa mała, skupiająca się około zarządu.

Obecnie, o ile zauważyłem, wspólną potrzebą wszystkich naszych stowarzyszeń jest szukanie sposobu zaradczego na to, aby opłaty roczne członków wpływały regularnie.

Z powodu wielkiej ilości stowarzyszeń płacenie składek stało się rzeczą uciążliwą i nie łatwą, gdyż wytrząsnąć z kieszeni 30—40 rubli nie każdy może odrazu, zaś płacić regularnie drobną jakąś kwotę nie nawykliśmy.

Jak się zdaje, zaradzić możnaby tej wspólnej potrzebie, zaprowadzając jednego inkasenta, któryby, obchodząc członków stowarzyszeń, zbierał pieniądze i wydawał pokwitowania, gdyż obarczanie tymi obowiązkami członków zarządu jest dość uciążliwe, a niedobór wciąż wzrasta.

Z życia prowincyi.

—

Z powiatu jampolskiego.

Wylew Dniestru w tym roku niezwykły—wszystkie niższe miejscowości zalane. W Jampolu był z tego powodu popłoch nielada. Ludzie, mający swoje zagrody przy brzegu, czuwali dzień i noc nad zmianą stanu wody. Dziś już woda w Dniestrze ubywać zaczyna i pomimo całodziennego deszczu odsłania się coraz więcej ziemi na zalanej przestrzeni. Statki po Dniestrze kursują już dość regularnie—ale będąc całkowicie w rękach żydowskich, nie czynią zadość potrzebom okolicy, z powodu wstrzymania komunikacyi we wszystkie soboty i wogóle wszelkie święta starego zakonu, o których zwykle nikt nie wie, prócz żydów. Dlatego zdarzają się nieraz przykre sytuacye na przydniestrowych przystaniach. Podróżny, przybywszy na miejsce, dopiero dowiaduje się, że z powodu jakiegoś święta u żydów statki nie kursują, co naraża nieraz na stratę kilku nawet dni czasu i naturalnie koszta. Zarządowi żeglugi po rzece Dniestrze należałoby zwrócić uwagę na tego rodzaju postępowanie właścicieli statków na Dniestrze.

Gorzej się przedstawia obecnie przesyłanie korespondencyi pocztowej. Trakt pocztowy prowadzi w ten sposób, że poczta musi być przez Dniestr przewożona dwa razy, zanim się do Jampola dostanie. Powyższe zarządzenia kiszyniowskiego zarządu pocztowego spowodowało to, że w tym roku, wskutek uszkodzeń bardzo poważnych nowosielickiej linii w Besarabii przez wylew Dniestru nie mieliśmy zupełnie komunikacyi pocztowej przez całe 4 dni. Prócz tego poczta przeprawia się nieraz do nas przez Dniestr przy takich niebezpiecznych warunkach, że odpowiedzialność za nieszczęśliwe wypadki powinna całkowicie spaść na kiszyniowski zarząd pocztowy.

Pomian.

Zaliwańszczyzna, *w marcu.*

Nasza osada fabryczna uzyskała nareszcie, dzięki uprzejmości dyrektora cukrowni p. N. Russela, punt oparcia, który najczęściej decyduje, a zawsze ułatwia wszelkie poczynania społeczne.

Mamy teraz lokal, który, będąc stale do dyspozycyi oficyalistów cukrowni i ich rodzin, pozwoli spędzić wolną chwilę w towarzystwie, przejrzeć ilustracye, przeczytać książkę. Więc i miejscowy Oddział Związku Oficyalistów na tem wygrał — ruch w nim zapowiada się teraz znaczny, działalność różnorodna i ożywiona. Dn. 24 marca odbył się rodzaj otwarcia naszego „klubu“ przez urządzenie pierwszy raz w nim dorocznego walnego zebrania Związku. Po obraniu na prezydującego p. Łukasiewicza dopełniono wyborów nowych członków Oddziału, do składu którego weszli pp.: N. Russel, F. Dawidowski i J. Knorr. Następnie delegat na zjazd pełnomocników p. J. Fejgin

w krótkości zapoznał zebranych ze sprawozdaniami centr. zarządu za 1908 rok z ważniejszemi uchwałami zebrania pełnomocników. Dłuższą dyskusyę wywołała relacya korespondenta Kasy Emerytalnej p. K. Rutkowskiego, który przedstawił swój pogląd na cele K. E. i przedstawił także w zarysie taryfy kasy. Ale ponieważ pracownicy cukrowni Zaliwańskiej korzystają z udogodnień, jakie im daje należenie do kasy oszczędnościowej „Aleksandrowskiego Tow. fabryk cukru", więc korespondent zwrócił uwagę na to, że to jest korzyść bardzo względna: należenie do kasy oszczędnościowej nie zabezpiecza starości pracowników i bytu ich rodzin. Zebranie zajęło się żywo tą kwestyą i po dyskusyi wyłoniło komisyę w składzie pp.: Blume, Bielskiego, Hałajskiego, Parko, Piotrowskiego, Sadowskiego i Widmana, której polecono bliżej się zaznajomić z zasadami K. E. i na następnem zebraniu tę sprawę szczegółowiej referować.

Zarząd na 1909/10 rok w poprzednim składzie wybrano przez aklamacyę; tak więc prezesem jest p. F. Łukasiewicz, sekretarzem p. L. Widman, ich zastępcami pp. A. Bielski i A. Dobrowolski. Z powodu późnej pory zebranie musiano zakończyć i odłożono sprawę odczytów i pogadanek do następnego zebrania.

Miło mi poinformować czytelników „Dziennika Kijowskiego", że w Zaliwańszczyźnie posiadamy przez cały rok (z wyjątkiem sezonu kampanii cukrowej) obszerną salę ze sceną, a mając przytem orkiestrę, możemy urozmaicać sobie czas nietylko grą przy zielonym stoliku. Orkiestra, posiadająca swe własne dęte instrumenty, prowadzona z zamiłowaniem przez p. A. Parko, jest dobrze zgraną i przedstawia sympatyczną rozrywkę dla tutejszych mieszkańców; gra i do tańca, a latem w dnie niedzielne często przygrywa w ogródku. Gorzej jest z teatrem. Jest tutaj spore grono miłośników, którzy nawet dość często się popisują. Tak od B. Narodzenia mieliśmy 2 przedstawienia, na których odegrano polskie i małoruskie komedyjki: w styczniu dano nam „Ciotkę na wydaniu" a niedawno „Wujaszka Alfonsa".

O ile krytyka pierwszej sztuczki przez publiczność była przychylną, o tyle co do drugiej zdania bardzo się podzieliły. W każdym razie te przedstawienia dały do myślenia i pozwalają wyprowadzić kilka zasad ogólnych, które, przypuszczam, nasze polskie teatry amatorskie na prowincyi powinny brać zawsze pod uwagę. Więc takie znane prawdy, że 1) kółko amatorów powinno być kółkiem stale zorganizowanem w celu wsólnego prowadzenia spraw; po winno też mieć reżysera. 2) Należy pilnie zwracać uwagę na dobór sztuczek. Wystawienie tej, lub innej komedyjki nie powinno nosić cech wypadkowych, jak to najczęściej w pośpiechu bywa. 3) Język polski powinien być bez zarzutu. Wogóle lepiej grać rzadziej, ale pracować bez pośpiechu, reżyserować skrupulatniej, żeby choć elementarnych scenicznych błędów nie popełniać.

Dodać jeszcze muszę, że teatr, który tak wiele drogiego czasu zabiera wykonawcom, przez to samo powinien być przez nich z jak największym zrozumieniem jego celów uprawiamy. Wyłącznie na dyletancką zabawę przecie czasu tracić nie warto; z tego też względu można przypuszczać, że projekt pogadanek będzie tutaj przyjęty przychylnie i że te staną się naszą stałą potrzebą.

Kr.

Pisanki.

Zwyczaj barwienia jaj jest niezmiernie stary i pochodzi prawdopodobnie ze Wschodu. W pojęciu buddystów jajko oznacza stan pierwiastkowy świata. W Persyi dotychczas zachował się zwyczaj darowywania jaj zwykłych farbowanych, lub z drogiego kruszcu na Nowy Rok. Francuski pisarz Morier mówi w dziele «Traité de l'origine des traditions», że zwyczaj jajek wielkanocnych sięga czasów Fenicyan, którzy czcili jednego z bożków swych pod postacią jajka. O zwyczaju barwienia jaj w Rzymie mamy wzmianki w dziełach Owidyusza, Pliniusza i Juwenala. Takie jajka podawano zwykle na początku uczty, skąd pochodzi przysłowie *ab ovo usque ad poma*, co znaczy dosłownie: «od jajka do jabłek» czyli «od początku do końca», gdyż owoce podawano na wety.

Legenda chrześcijańska, która znana jest także ludowi polskiemu, przypisuje zwyczaj barwienia jaj wielkanocnych św. Magdalenie. Bolejącej niewieście przy pustym grobie Zbawiciela u kazał się anioł i rzekł: «Nie płacz Maryo, Chrystus zmartwychwstał»! Uradowana pobiegła do domu i ujrzała wszystkie jajka, które w izdebce swej chowała, ubarwione na czerwono. Gdy wyszła z niemi przed dom, napotkała apostołów i poczęła im te jajka rozdawać, głosząc wieść wesołą o zmartwychwstaniu Pańskiem. W Polsce jajko wielkanocne znane jest prawdopodobnie od wprowadzenia wiary chrześcijańskiej.

Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, w kronice swej z początku wieku XIII mówi: «Polacy z dawien dawna byli zawistni i niestali, bawili się z panami swymi jak z malowanemi jajkami». Wyrażenie to jest nietylko ciekawe, ale niezmiernie trafne; dowodzi, że nietylko zwyczaj malowania jaj wielkanocnych był w wieku XIII powszechny w Polsce, lecz i późniejsza «swawola», a raczej «samowola szlachecka», dawnych sięgała czasów.

Z dawnych legend polskich jedna utrzymuje, że kamienie, którymi ukamienowano św. Szczepana, zamieniły się w pisanki.

Mały fejleton.

Czy wiesz czytelniku, co w rzeczywistości oznacza termin—„przepracowana kobieta?..."

Podziel ród niewieści na takie, które są „ku ozdobie świata", na takie, które mniemają, że „wiele czynią", i na takie, które — pracują, i jeżeli zechcesz uważnie się przyjrzeć tej ostatniej kategoryi, tak zwanym „osobom, mającym trudne życie", to wtedy zrozumiesz, że jest to termin oznaczający jeden z tych absurdów tegoczesnego ustroju społecznego, który ani mnie, ani tobie zaszczytu nie przynosi..

Koło Kobiet zamierza ten absurd nieco zheblować...

Nie mogąc „osobom, mającym trudne życie", zmniejszyć pracy, chce tym osobom zapewnić nieco odpoczynku.

I oto geneza wtorkowego five o' clocku w Ogniwie.

Ponieważ zaś szanowni państwo nie lubicie, aby postronna wola krokami waszymi kierowała, więc czyńcie, jak chcecie, byle choć garść murzynek kijowskich... na letniskach znaleźć się mogła...

Czarny Jegomość.

Polak ministrem kubańskim.

O polaku ministrze kubańskim pisma amerykańskie piszą z powodu nowej książki o Kubie. Pod koniec swych rządów tymczasowych na wyspie Kubie gubernator Magoon wydał w języku hiszpańskim książkę p. t. «Republika de Cuba" (Informe de la administracion provisionale, Habana 1909). W tem obszernem dziele amerykański pacyfikator Kuby zestawił wszystkie ważniejsze wypadki, zaszłe na wyspie za jego rządów.

Między innemi autor poświęca także wspomnienie pośmiertne Karolowi Roloffowi, który był polakiem. Urodził się w Królestwie Polskiem w 1840 r., brał udział w powstaniu styczniowem, a następnie, uciekając przed pościgiem rosyjskim, schronił się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stąd po krótkim pobycie udał się na wyspę Kubę i poznawszy się z tamtejszymi stosunkami, przyłączył się do partyi rewolucyjnej, która zmierzała do wyzwolenia się z niewoli hiszpańskiej. Gdy się powstanie nie udało, uciekł wraz z kilku innymi rewolucyonistami kubańskimi do republiki Honduras. Tam zawarł serdeczne stosunki z wybitnemi osobami i ożenił się z córką prezydenta Guardioli.

Pobyt jego w Hondurasie nie trwał długo. Opuściwszy z żoną republikę, bawił znowu przez pewien czas w Stanach Zjednoczonych, skąd udał się ponownie na wyspę Kubę. W partyi republikańskiej zajął wybitne stanowisko, został generałem i piastował różne wysokie urzędy. Gdy nareszcie dla Kuby w r. 1898 wybiła godzina wolności, zaczął do spółki z bojownikiem o wolność Palmą pracować nad reorganizacyą wyspy. Przez dłuższy czas kierował ministerstwem finansów. Kubańczycy nazywali go zwykle «el Polaco» i otaczali go wielką czcią i szacunkiem. W dn. 17 maja 1907 r. rozstał się z tym światem. Naród kubański sprawił mu wspaniały pogrzeb i jeszcze dziś kubańczycy wspominają o nim, jako o jednym ze swych najwybitniejszych bojowników o wolność. Jak wybitne stanowisko zajmował pomiędzy kubańczykami, widać i stąd, że ex-gubernator Magoon poświęca mu swe wspomnienie pośmiertne zaraz na drugiem miejscu po byłym prezydencie Palmie.

Jak się właściwie Roloff nazywał, gdyż przypuszczamy, że jest to tylko skrócenie właściwego nazwiska, p. Magoon niestety nie powiada.

W uroczystym dniu Zmartwychwstania składamy wszystkim naszym przyjaciołom, współpracownikom i czytelnikom serdeczne życzenia.

KRONIKA.

— **Z powodu Świąt Wielkiej Nocy następny numer „Dziennika Kijowskiego" wyjdzie we środę I kwietnia.**

— **Świąteczne widowiska polskie.** Sprzedaż biletów na gościnne występy p. Przybyłko-Potockiej odbywa się w kasie teatru Kramskiego dziś od 11-ej do 3-ej, a od poniedziałku cały dzień. Ceny zwykłe — od 4 rb. 30 kop. do 42 kop.

Zaznaczamy, że ostatnie rzędy krzeseł parteru są ustawione amfiteatralnie, tak, że widać i słychać z nich doskonale.

— **Zabawa dziecinna.** Sekcya pedagogiczna „Koła kobiet" raz jeszcze przypomina za naszem pośrednictwem, *iż zabawa dziecinna* odbędzie się dn. 30 marca w „Ogniwie" o godz. 4-ej po południu. Dokładane są wszelkie starania dla urozmaicenia tej zabawy i przypuszczać można, iż dzieci znajdą w niej prawdziwą przyjemność i uciechę.

— **Na Dnieprze.** Po przerwie w nocy z dn. 25 na 26 marca woda w Dnieprze znowu zaczęła przybierać. Wczoraj rano poziom jej wynosił 1,90 sąż. nad zwykłym letnim poziomem, czyli w nocy z dn. 26 na 27 marca woda podniosła się o 0,13 sąż. Po przejściu zatoru od Czartoroju koryto rzeki zaczęło się stopniowo oczyszczać z lodu i wczoraj zrana szła jeszcze gęsto kra, stopniowo coraz rzadziej, a pod wieczór mknęły pojedyńcze bryły. Przerwana onegdaj komunikacya z wyspą Truchana wznowiła się znowu i parostatek po raz pierwszy w tym roku zbliżał się nawet do mostu łańcuchowego. Stary Dniepr i zatoka dnieprowa pokryte są jeszcze tak mocnym lodem, że ludzie po nim bezpiecznie chodzą. W zatoce robotnicy kończą rąbać kanał dla parostatków, zimujących w niej. Port jest prawie zupełnie wolny od lodu, który pozostał jeszcze tylko między statkami i barkami. Parostatki, które zimą znajdowały się w porcie, wczoraj już krążyły po nim, dziś mają zacząć holowanie bark.

Onegdajsze zatory, zatrzymawszy się przed mostem kolejowym, spowodowały podniesienie się wody, która skierowała się do Desny (starej) i stamtąd przez kanał wdarła się do Nikolskiej Słobódki, zatapiając rynek i przyległe ulice. Niespodziewana powódź — spodziewano się jej później—zmusiła mieszkańców do opuszczenia swych mieszkań. Wielu z nich mieszka pod gołem niebem. Po przejściu zatorów woda wczoraj zaczęła spadać, tak że po zalanych ulicach z trudnością można się było przesuwać łódką.

— **Znowu wodociągi.** Jedna ze studni artezyjskich, położonych nad brzegiem Dniepru, nr 31, została już ukończoną i obecnie z niej odpompowują wodę. Ponieważ jednak w tem miejscu brzeg jest pochyły od strony miasta, T-wo wodociągów poradziło sobie w ten sposób, że strugę wody zamiast do Dniepru skierowało na ulicę, przez którą spływa ona w głąb cyrkułu płoskiego, w niektórych miejscach formalnie zatapiając go. Rzecz dziwna, że nikt nie zwrócił dotąd uwagi na takie proste rozstrzygnięcie kwestyi.

— **Nowa stacya pasażerska.** Od 1 kwietnia na rozjeździe „Koniecpol" między stacyami „Hołtą" i „Kamiennym Mostem" linii elizawetgradzkiej zatrzymywać się będą wszystkie pociągi pasażerskie. Pasażerowie, wsiadający w Koniecpolu, płacą konduktorowi całkowitą należność za cały dystans—Hołta-Staniczny Most.

— **Nominacya.** Inżynier technolog Kłoczkowski mianowany został pomocnikiem i zastępcą dyrektora moskiewsko-kij.-wor. kol. żel.

— **Kolej „Szepetówka-Kamieniec Pod."** Wydany został ukaz Najwyższy do senatu o wywłaszczeniu w obrębie pow. zasławskiego, starokonstantynowskiego, płoskirowskiego, nowo-uszyckiego i kamienieckiego 1770 dzies. ziemi pod budowę szerokotorowej kolei żel. „Szepetówka-Kamieniec Pod." Ze względu na konieczność natychmiastowego przystąpienia do budowy kolei pozwolono przystępować do władania—ziemią niezwłocznie po dokonaniu opisu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania kupca Iwana Jakowlewa w domu Nr 14 przy ul. Prorezuej dokonano kradzieży ubrania wartości 150 rb.

— W domu Nr 32 przy ul. Luterańskiej niewiadomi złodzieje okradli mieszkanie urzędnika banku ziemskiego L. Goreckiego.

— Przy ul. Jarosławskiej z mieszkania Mojżesza Dejga dokonano kradzieży rzeczy wartości 61 rubli.

— Ze sklepiku spożywczego R. Krowoszejewej w domu Nr 51 przy ul. W. Wasylkowskiej robotnik jej skradł worek z 2 pudami cukru. Robotnik został ujęty.

— W domu Nr 6 przy ul. Lwowskiej złodziej Michał Maklecow usiłował dokonać kradzieży bielizny, którą zdążył już zawiązać w węzeł, lecz został zauważony i schwytany na gorącym uczynku. Na strychu znaleziono kindżał porzucony tam przez złodzieja.

— W domu Nr 30 przy ul. Funduklejowskiej u E. Strel służący skradł 54 rb. i umknął.

— Onegdaj na poczcie na Kreszczatiku skradziono złoty zegarek Aleksandrowi Bobyrowi.

— POŻARY. W dn. 27 marca z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w domu Nr. 91 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej, należącym do p. N. Kamieniewowej. Ogień uszkodził strych i sufity 5-go piętra. Straty wynoszą 600 rb. Tego samego dnia zapaliło się w domu Nr. 48 przy ul. Wozdwiżeńskiej, należącym do S. Marczuka. Pożar prędko został stłumiony. Straty nie są wielkie.

— OFIARA ALKOHOLIZMU. W domu Nr. 50 przy ul. Owrażnej zmarł skutkiem nadużywania alkoholu 27 letni Atanazy Garukin.

— KATASTROFA NA DNIEPRZE. Wczoraj w nocy na Dnieprze zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 2-ch ludzi. Dwiema łodziami jechało kilku rybaków. W pobliżu «Obołonia» kilka brył lodu napadło na łodzie. Rybacy, widząc niebezpieczeństwo, zaczęli wołać o pomoc, krzyki ich usłyszeli stójkowi, którzy z pomocą stróży wyratowali trzech rybaków. Dwaj z nich wszakże utonęli.

TEATR I MUZYKA.

Marya Przybyłko-Potocka.

Znakomita artystka wystąpi trzykrotnie z trupą Miłośników sztuki — odtworzy trzy różnorodne role, a każda z nich jest skończoną całością, na którą składa się „talent z Bożej łaski" i wrodzony wdzięk przy kunsztownej technice. Środki, jakimi artystka posługuje się są napozór proste i właśnie ta prostota czyni postacie kreowane przez artystkę żywemi istotami z krwi i kości, dalekiemi od typu papierowych i scenicznych manekinów. Czy to w „Lenie", gdzie artystka wciela się w dziewczynę młodą, nieświadomą życia i walk jego, czy to w „Żabusi", gdzie występuje przed forum publiczne w roli kobiety-zwierzątka — Przybyłko jest zawsze szczerą, impulsywną, a konsekwentną dzięki niezwykłej intuicyi artystycznej.

„Lena" należy do sztuk wyborowych, wykwintnych, a wyszła z pod pióra artysty-psychologa.

„Żabusia" to fragment życiowy, satyra ostra i tragiczna w swej prawdzie i komizmie, jakimi zabarwiła swą sztukę Zapolska.

W obu zaś Przybyłko-Potocka ma duże pole dla wykazania swego talentu i przekonania o tem, że imię, jakie sobie zdobyła — zdobyła zasłużenie...

KRONIKA POLSKA.

— **Sanatorym w Zakopanem.** D. 26-go z. m w Krakowie odbyło się zebranie ogólne rady nadzorczej sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej i komisyi rewizyjnej, wreszcie sprawozdanie dyrekcyi dowiodły, że sanatoryum rozwija się coraz pomyślniej, a frekwencya się wzmaga, a co najgłówniejsza, że wyniki lecznicze są niezwykle pocieszające. Dzięki umiejętnemu prowadzeniu, zakład pokonał już prawie zupełnie trudności finansowe, które utrudniały pierwsze chwile jego działalności. W obradach brali udział pp.: d-r Kazimierz Dłuski, prof. d-r Bolesław Wicherkiewicz, prof. Kazimierz Kostanecki, d-r Józef Surzycki, d-r Teodor Kosch i p. Kazimierz Czapelski. Na początku obrad poświęcono serdeczne wspomnienie pamięci ordynata Adama hr. Krasińskiego, zmarłego wiceprezesa rady nadzorczej sanatoryum od pierwszej chwili, który oddał zakładowi wielkie usługi; następnie zatwierdzono bilans za r. z. i udzielono dyrekcyi absolutoryum, wyraziwszy jej uznanie za gorliwą pracę. Dalej przyjęto budżet na r. b. Sprawozdanie lekarskie wykazało, jak corocznie, doskonałe wyniki lecznicze.

— **Lasy Chełmszczyzny.** Przy udziale bawiącego obecnie w Petersburgu kuratora okręgu naukowego, Bielajewa, roztrząsana jest kwestya przekazania szkół w Chełmszczyźnie pod zarząd kijowskiego okręgu naukowego. Nauczyciele polacy mają być przeniesieni gdzieindziej a miejsce ich zajmą rosyanie.

— **Popłoch śród Niemców.** «Dzień» donosi, że rewizye i aresztowania, dokonywane ostatnimi dniami wśród poddanych pruskich, wywołały bardzo silne wrażenie śród kolonii niemieckich w miastach i po wsiach w Królestwie Polskiem. Szczególnie silne wrażenie wywołało uwięzienie p. Franzmana, znanego przywódcy niemieckiego ruchu nacyonalistycznego. W związku z tem wzmógł się raptownie ruch osób wyjeżdżających do Berlina.

Prasa berlińska wieść o aresztowaniach Niemców w Warszawie i Rydze przyjęła z wielkiem rozdrażnieniem.

— **Zaniechanie rewizyi senatorskiej.** «Gazeta Nowa» otrzymuje wiadomość z Petersburga, jak zapewnia, «z wiarogodnego źródła», iż zamierzona rewizya senatorska w Królestwie została zaniechana.

OFIARY

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na fundusz wydawnictwa dzieł prof. Aleksandra Jabłonowskiego: Antoni Chamiec rb. 10, Kazim. Kaczkowski rb. 10, pp. Syroczyńscy rb. 50. Kazim. Bojańczyk rb. 25, Tom. Michałowski rb. 25, Kaz. Szaszkiewicz rb. 10, Edw. Mazaraki rb. 25, Ant. Czerwiński rb. 25, Ern. Rohoziński rb. 50, Karol Darowski rb. 10, Wład. Iwański rb. 10. Od zamieszkałych w Kijowie członków stowarzyszenia filistrów «Arkonii» rb. 50, Stan. Bajkowski rb. 10, Aug. Iwański rb. 25, Antoni Wasiutyński rb. 10, Feliks Kumanowski rb. 10, Bolesł. Perro rb. 10, Jakób Rokicki rb. 10, Mar. Wasiutyński rb. 10, Aug. Iwański rb. 10, Ign. Łychowski rb. 10, Józ. Garliński rb. 10, Zygm. Lipkowski rb. 25.

Na kościół św. Mikołaja: pp. X. P. rb. 1, Erazm Bielecki rb. 5.

Dla przepracowanych staruszek: p. Marya Płotnicka rb. 3.

Na T-wo Polsk. Kol. letn.: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych p. Ernest Herse rb. 3.

Na przytułek dla dzieci przy Kole kobiet polek: zamiast wizyt świątecznych p. Antoni Wilczkowski rb. 2.

Na wydz. letniek przy Tow. Dobr.: zamiast wizyt świątecznych p. Ant. Wilczkowski rb. 2.

Na cichą nędzę: zamiast wizyt świątecznych p. Ant. Wilczkowski rb. 2.

Na święcone dla ubogich: zamiast wizyt świątecznych p. Ant. Wilczkowski rb. 2.

Na T-wo Dobroczynności: zamiast wizyt świątecznych pp. Julia i Konrad Rumszewiczowie rb. 3, Piotr Władysław Grodecki rb. 1 kop. 50, Władysław Chojnowski rb. 1, Hipolit Klimowicz rb. 5, Wacław Jeziorański z żoną rb. 2.

Na święcone dla dzieci w przytułku «Koła Kobiet» na ręce p. Czachórskiej: br. Skarzyńska rb. 5, p. Marya Dobrowolska rb. 3. Lusia Lesiszówna rb. 1. Zamiast wizyt świątecznych pp. Janina i Maryan Radyńscy. rb. 1.

Na liście sprostowania T-wa Dobroczynności uwalniającej od powinszowań i wizyt Wielkanocnych pominięto nazwiska:

Zamiast wizyt na święcone p. Perłowska rb. 3.

Na schronisko św. Jadwigi zamiast wizyt ofiarowali: Tadeusz i Kamilla Grochowalscy rb. 2, Józefowstwo Garlińscy rb. 5.

Zamiast: Marcin i Janina Ruszkowscy, czytać należy: Marcin i Jan Ruszkowscy.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Ermitage. M. Demonsi, G. Antonow, A. Antonowa, A. Markarowa, A. Lan.
Hot. François. Skuratowski, Sokołowski z Żytomierza.
Hot. Hładyniuka. Pachołkow, B. Poraj-Koszic, Szwejcer, Miakienko, Zapora, Radkowski.
Hot. Savoy. Szanin z zagranicy, Lizer.
Grand Hotel. Leonorowa, Oberbek, Kornilow, Frijtuzyn.
Hot. Continental. Ks. Kudaszew, Walewski, Parnes, Desobrie, Bortnowski, Karieniew, Ostrowski, Fanoder, Hagen, Szelar, Jurowski, Fiodorow.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. Hładyniuka. Prokopowicz, Kurowski, Piierepiełkin.
Hot. Francois. Szamborski, Brudnicki, Somow, Beli.
Hot. Savoy. Nef do Moskwy, Ponikiewski do Warszawy, Bloch do Moskwy.
Hot. Universal. Piotrowski, Dobrowolski, Lewicki, Bobowski.
Grand Hotel. Sokołowski, W. Lewandowski, Mitrofanow.
Hot. Continental. Braj, Michmel, Szmatkowa, Sadowska, Smirnow.
Hot. Ermitage. W. de-Witte do Ostroga, S. Twardowska, K. Walecki do Moskwy.

Ze sportu.

—:0:—

„Oksford — Cambridge".

W Anglii przed paru dniami odbyły się doroczne regaty historyczne, do których stają studenci w Oksfordzie i Cambridge. Pogoda przez cały czas była prześliczna. Zaraz od chwili odjazdu między załogami współzawodniczemi wywiązała się zacięta walka. Na drugiej mili studenci oksfordzcy wyprzedzili swych przeciwników o całą długość łodzi. Dwa razy ośmiowiosłówka z Cambridge równała się z rywalką, ale nie była w stanie jej wyprzedzić. W końcu «Oksford» z całą łatwością wyprzedził «Cambridge» i przyszedł do mety pierwszy, pozostawiając za sobą rywali o 3 i pół długości. Od roku 1829 Oksford zwyciężył 35 razy, Cambridge 30 razy. Zwycięstwo Oksfordu tem większą radość wywołało wśród jego zwolenników, że w ciągu ostatnich trzech lat Cambridge bardzo łatwo odnosił zwycięstwa.

„Bieg Maratoński".

W New-Yorku odbyły się wyścigi piesze, w których brało udział 6-iu najlepszych wszechświatowych szybkobiegaczy. Z punktu wysunął się naprzód włoch Dorando, który odrazu wyprzedził swych współzawodników o 268 metrów 22 cm., ale natychmiast wywiązała się walka między nim a francuzem Saint-Yves'em i ku końcowi drugiego kilometra ten ostatni wyprzedził włocha. Na 20-ej mili sytuacya się zmieniła, francuza bowiem wyprzedził Shrubb. Czując niebezpieczeństwo Saint-Yves robi wysiłek ostateczny i przy frenetycznych oklaskach publiczności wyprzedza Shrubba i, biegnąc równo od tej chwili, przychodzi pierwszy do mety-przebiegłszy 40 kilometrów w 2 godz. 40 min. 50 3/5 sekundy. Dorando pozostał za nim o kil, kaset metrów. Shrubb przybył do mety trzeci z kolei.

Obrona Belgii.

Celem uzupełnienia środków obronnych, zarządzonych naokoło Antwerpii, rząd belgijski przystąpił do robót przy budowie i ulepszeniu 11 fortów i 12 redut. Roboty te mają być ukończone w ciągu trzech lat i trzech miesięcy. Sześć redut i pięć fortów wybudowanych w S'Gravenzeel, Oeleghem, Broechem, Kessel i Koningshuyckt wzmocnią obronę granicy wschodniej. Od strony północnej dwie reduty i 2 forty zostaną wzniesione w Ertbrand i Brasschaet. Na południu wzmocnią obronę trzy forty w Breendonde, Liezele i Bornhem. Średnica rejonu obrończego Antwerpii po ukończeniu tych robót będzie wynosiła około 42 kilometrów, obwód liczyć będzie 132 kilometry.

Według przypuszczeń w takich warunkach trzebaby było 400,000 ludzi do ataku, 150,000 dla obrony twierdzy.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa.—W mieście dokonywane są rewizye i aresztowania w związku z aresztowaniem dwóch przedstawicieli niemieckiej firmy, Millera i Francewicza. Wyjaśniono, iż byli to szpiedzy, którzy przesyłali Niemcom tajne informacye.

Petersburg. — Z Warszawy komunikują o aresztowaniu byłego posła do drugiej Dumy—Pepłowskiego.

Projekt Suchomlinowa.

Petersburg. — Minister Suchomlinow opracował projekt, zgodnie z którym wachmistrze, którzy przesłużyli 15 lat ponad termin i złożyli egzamin na podchorążych, będą otrzymywali stanowiska nauczyli w ziemskich szkołach ludowych.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg. — Komisya pod przewodnictwem Georgijewskiego opracowała projekt prawa dotyczący honoraryum nauczycieli w zakładach naukowych. Nauczycielowie mają pobierać 900 rub. rocznie za dwanaście godzin wykładów w tygodniu, po upływie zaś 5 lat służby pensya ma być zwiększana o 300 rub. Wykłady dodatkowe będą opłacane 75 rb. rocznie za godzinę wykładu w tygodniu. Pensya dyrektorów ma wynosić 3,600 rb., prócz tego mają otrzymywać na mieszkania dodatek do pensyi w kwocie 900 rb.; pensya inspektorów ma wynosić 2,700 rubli, dodatek na mieszkanie—650 rb.

Prócz tego dyrektorowie i inspektorowie będą mieli tygodniowo 6 wykładów płatnych.

Pensya gospodarza klasy ma wynosić 600 rb. rocznie.

W Petersburgu, Odesie, Kijowie, Charkowie i Dorpacie mają być otworzone kursy roczne dla przygotowywania lektorów uniwersyteckich.

Honorarya profesorskie od ilości słuchaczy mają być zniesione.

Wpisowe uniwersyteckie ma wynosić 100 rb. rocznie.

Pensya dyrektorów szkół ludowych—4,000 rb., inspektorów — 2,800 rb., inspektorów okręgowych—5,000 rb.

Petersburg. —Kasa wzajemnej pomocy literatów wyznaczyła 50 rublową zapomogę miesięczną choremu i pozostającemu bez żadnych środków Skabiczewskiemu.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że kurator petersburskiego okręgu naukowego Musin-Puszkin otrzyma dymisyę.

Petersburg. — Szwarc uznał za pożądane w celu podniesienia patryotyzmu wśród młodzieży szkolnej obecność wychowańców zakładów naukowych na uroczystościach połtawskich. Szwarc czyni starania o udzielenie uczniom prawa bezpłatnego przejazdu do Połtawy.

Rozporządzenie Szwarca

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc wydał rozporządzenie, na skutek którego nauczycielowie średnich zakładów naukowych mają prawo wykładów w domach prywatnych za pozwoleniem kuratorów okręgów naukowych.

Zmiany w gabinecie.

Petersburg. — „Rossija" podaje, że pogłoski o zamierzonych jakoby zmianach w gabinecie są bezpodstawne.

Z Macedonii.

Petersburg. — Według informacyi z Sofii komitet macedoński wydał odezwę, opiewającą, iż młodoturcy nie polepszyli sytuacyi chrześcijan w Turcyi. Komitet nawołuje do walki z młodoturkami, tak samo jak z dawnym rządem.

Sprawy bałkańskie.

Petersburg.—Z Wiednia komunikują, że pertraktacye pomiędzy Bułgaryą a Turcyą są pomyślne.

Cesarz Franciszek Józef zwrócił się do Rzymu z prośbą o uznanie aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Petersburg. — Czarnogóra jest niezadowoloną z powodu zażegnania zatargu z Austryą. Pewien oficer z 20 żołnierzami wtargnął do Hercegowiny. Aresztowano ich i oddano pod sąd wojenny.

Petersburg.—Serbia rozpuszcza bandy.

Zabójstwo Hassana Fechmi

Petersburg. — O zabójstwo Hassana w Konstantynopolu podejrzewają pewnego pułkownika, który przyjechał z Salonik.

Pogrzeb Hassana odbył się bardzo uroczyście.

Petersburg. — Z Konstantynopola komunikują, że w Stambule odbywają się mityngi protestu z powodu zabójstwa Hassana. Przedsięwzięto środki w celu ochrony parlamentu.

Kary administracyjne.

Petersburg. — Według danych statystycznych, zebranych przez „Nasz. Gaz.", w styczniu i lutym r. b. pociągnięto do odpowiedzialności w sprawach politycznych 1,423 osoby, skazano na więzienie 467, na bezterminowe ciężkie roboty — 67, na ciężkie roboty terminowe — 326, na karę śmierci—253 osoby. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 9 redaktorów, zawieszono 7 wydawnictw, skazano na grzywnę 64 pisma na ogólną sumę 29,725 rb.

Odznaczenia artystów.

Petersburg.— Artystka Sawina ma otrzymać złoty order wysadzany brylantami, Naprawnik zaś order Stanisła pierwszego stopnia.

Różne.

Petersburg. — Rewizya zarządu d partamentu rolnictwa wkrótce ma b zakończona. Oczekiwane są licz dymisye.

Petersburg.—Według informacyi z P ryża konfederacya pracy organizuje dzień 1 maja strajk powszechny.

Petersburg. — Biuro informacyj podaje, że pismo „Rossija" otrzyma znaczną subwencyę.

Petersburg. — Ministerstwo skarb wnosi do Dumy projekt przelania ogólnej kasy państwa kapitałów nauk wych ministerstwa komunikacyi, p nieważ są one wydatkowane bez ko troli.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Za czewski wniósł skargę kasacyjną.

Petersburg.—Kurłow otrzyma pra osobistego składania raportu ce rzowi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Pet. Agencya telegra ficzna otrzymała telegraficzną wiad mość, że gubernator w Ufie rozkaza wypuścić z więzienia 62 osób, zaar sztowanych za przekroczenie przepisó obowiązujących, gubernator zaś Symbirsku skazanym za takież prz stępstwa termin aresztu skrócił o p łowę.

Rzym. — W odległości pół kilome tra od Watykanu w jednym z domów nastąpił wybucg, skutkiem któreg okazało się trzech rannych, jeden nich ciężko. Wybuch nastąpił podcza wyrabiania naboi dynamitowych, uży wanych przy połowie ryb.

Konstantynopol. — Komitet młodotur ków ogłosił w gazetach sprostowanie zaprzeczając swego udziału w zabój stwie dziennikarza Hassana-Fechmi Komitet wdrożył dochodzenie za o szczerstwo przeci gazecie „Ikdam" za list otwarty redaktora jej do ministra sprawiedliwości.

Londyn. — Na zasadzie wiadomości prywatnych, otrzymanych z Addis-Abeby, donoszą z Kairu agencyi Reutera, że rząd abisyński w odpowiedzi na formalny protest ambasadora francuskiego co do cofnięcia koncesyi na przeprowadzenie kolei „Dżibutti — Addis-Abeba" oznajmił, że cofnięcie koncesyi uważa za fakt dokonany, ponieważ w swoim czasie nie nadesłano aprobaty warunków koncesyi.

Londyn. Do agencyi Reutera telegrafują z Abuszer, że stronnicy nacyonalistów dnia 26 marca zrabowali kilka sklepów i targów, przyczem zabrali towary kupcom angielskim. Handel przerwany, sklepy pozamykane.

Pińsk. Odeszły pierwsze statki parowe.

O dopuszczanie kobiet do studyów prawniczych.

Związek dla szerszego wykształcenia kobiet w Wiedniu wniósł podanie do ministerstwa oświaty o dopuszczenie kobiet do studyów prawniczych na uniwersytetach austryackich. Wydział prawa i umiejętności politycznych jest, jak wiadomo, jedynym w Austryi, na którym po dziś dzień kobiety nie mogą się wpisywać. W roku 1897 dopuszczono kobiety do studyów na wydziale filozoficznym, w r. 1900 zaś na wydziale medycznym. Podanie związku dla szerszego wykształcenia kobiet przedstawia, że rząd nie dopuszcza kobiet do studyum prawniczego zapewne dlatego, ponieważ złożenie wszystkich egzaminów prawniczych otwiera drogę do wszystkich urzędów państwowych. Tymczasem jednak, według wywodów podania, dopuszczenie do studyów prawniczych nie jest wcale równoznacznem z dopuszczeniem kobiet na posady w urzędach państwowych. Do wymiaru sprawiedliwości i do służby politycznej i tak nie należałoby kobiet dopuszczać, lecz do innych urzędów, jak np. statystycznych, cłowych, rachunkowych, kolejowych, telegraficznych i pocztowych kobiety szczególnieby się nadawały. A zresztą nie chodzi tylko o służbę państwową, gdyż studya prawnicze uprawniają również i do innych prawniczych zawodów jak adwokatura, notaryat, służba urzędników konceptowych w wydziałach krajowych i powiatowych. Studya prawnicze mogą okazać się pożyteczne kobietom nawet wówczas, choćby nie wstępywały nawet do żadnego urzędu, wiele bowiem zamężnych kobiet z ukończonemi studyami prawniczemi mogłoby pomagać w pracy zawodowej swym mężom. W podaniu tem związek powołuje się na opinię jednego z profesorów wydziału prawniczego, który oświadczył się za dopuszczeniem kobiet do wydziału prawniczego.

Maszyna do latania.

Mamy sensacyjną wiadomość do zanotowania.

«Goniec» donosi, iż jeden z inżynierów warszawskich, znany już z kilku wynalazków, wynalazł maszynę do latania i to systemu uproszczonego.

Według słów naszego informatora, maszyna posiada bardzo prostą konstrukcyę, lecz działa bez zarzutu i ma przewyższać swoją doskonałością wszystkie tego rodzaju wynalazki zagraniczne. Odbywane próby z maszyną w obecności kilku inżynierów tutejszych i przedstawicieli władz wojskowych miały wykazać genialność wynalazku, tak z racyi niezbyt skomplikowanej konstrukcyi, jak i taniości budowy całej maszyny.

Cała rzecz trzymana jest w wielkiej tajemnicy do czasu opatentowania wynalazku, o co już kroki rozpoczęto.

NADESŁANE.

Pielgrzymka do Ziemi Św.

Tym wszystkim, którzy mają zamiar udać się z pielgrzymką polską do Ziemi św., przypominamy, że termin zgłaszania się upływa z dniem 31 maja 1909 r. Z powodu ograniczonej liczby pielgrzymów zgłaszać się należy jak najwcześniej aby po zamknięciu listy zgłaszających się później zawód nie spotkał.

Pielgrzymka wyrusza z Krakowa dn. 10 sierpnia 1909 r. wraca do Krakowa dn. 31 sierpnia.

Koszty całej podróży, wraz z całkowitem utrzymaniem wynoszą dla kl. I. 209 rb., kl. II. 188 rb., kl. III 134 rb.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyi udziela:

O. Zygmunt Janicki, Kustosz Braci Mniejszych Kraków, ul. Reformacka l. 4.

Z sekcyi wioślarskiej P. T. G.

Wydział sekcyi wioślarskiej P. T. G. zasyła członkom sekcyi i wszystkim sprzyjającym jej życzenia wesołego «Alleluja».

39)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

— Boże mój, cóż to takiego?—zawołało dziewczę.

— Czyliż nie znasz zwyczajów szkoły Pytagorasa?—rzekła Helwidya.—Dowiedz się zatem, że skoro z uczni który sprzeniewierzy się nauce tej i zwróci się przeciwko swym nauczycielom uważanym jest natenczas za umarłego. Toć jest grobowiec dawnego Ombricyusza, dziś już nieistniejącego.

— Czyliż to podobne do uwierzenia? — rzekła Alcyonea, drżąc cała i bledsza teraz jeszcze więcej.

— Patrz i czytaj!—rzekła Helwidya.

Alcyonea pochyliła się i czytała, co następuje w słowach wyrytych na głazie:

«Tu spoczywa Ombricyusz Rufus. Śmierć jego stokroć gorsza od zwykłego zgonu, albowiem powrócił do złego życia. Kształt jego cielesny żyje wśród żyjących, lecz dusza zagasła. Uczniu, płaczcie po niej».

I ruchem rozpaczy Alcyonea opadła teraz na ziemię obok steli i objęła stelę uściskiem. Długo, długo płakała, poczem podniosła się i zawołała z posępną jakąś energią:

— Mimo wszystko, ja wskrzeszę tę duszę!

— Nie porywaj się na rzeczy niepodobne, — prosiła Helwidya błagalnie.

Lecz nic przemódz nie mogło postanowienia wieszczki. W kilka dni potem przy pomocy Helwidyi zastąpiła urnę pogrzebną posążkiem Erosa skrzydlatego z pochodnią wywróconą, symbolem Geniusza wskrzeszenia, który czuwa nad zmarłymi. I co dnia powracała do ogrodu Izydy, pogrążając się w dumach, rozmyślaniu i modłach, w pobliżu steli. Niekiedy myśl jej zatrzymywała się przy Hedonii, której nigdy nie widziała w życiu, a tylko często nocą we snach. Wielokrotnie patrycyuszka ukazywała się jej obnażona, w całej swej czarownej krasie, ze spojrzeniem płomiennem i nieruchomem i z włosami po królewsku uwieńczonymi dyademem. Atoli odrażającym sposobem ciało jej nagle obrastało szeroką błoną, barwy szarej, nieledwie czarnej. Ta błona łącząc nogi i ręce jakby dwoma wachlarzami, zaopatrzoną była przy kończynach w olbrzymie paznogcie, niby pazury, co nadawało tej kobiecie wspaniałej podobieństwo niejakie do olbrzymio potwornego nietoperza, lub do harpii mającej rzucić się na wieszczkę i udusić ją, lub rozszarpać. Dziewczę natenczas powstrzymywało zapędy owego zjawiska sennego całą siłą swej woli, jakby uderzeniem ostrego miecza, skutkiem czego przerażająca wizya bladła i rozpraszała się wydając głos dzikiego ptaka. Ombricyusza widywała Alcyonea w niepokoju i posępnym smutku. Osłaniała go swem miłowaniem, jakby srebrnemi skrzydłami gołąbki, lecz zatrzymać go nie zdołała, nieustannie uciekał od niej.

W swych skupionych i usilnych rozmyślaniach wieszczka nabyła w końcu przeświadczenia, że oddziaływa na swą oddaloną rywalkę i hamuje jej zapędy.

* * *

W tymże czasie Hedonia Metella powróciwszy do Pompei skupiła swych stronników i przebiegle bardzo usposabiała miasto do przychylnego przyjęcia wieści o wjeździe Ombricyusza i o ich przyszłem małżeństwie. Od dość już dawna Hedonia zamieszkała w domu swym w Bajach. Pod strażą niewolników lybijskich spędzała samotnie noce w grocie przylądka, w świątyńce Hekaty. Tam też lubiła w trudnych chwilach życia zastanawiać się nad sobą, celem zebrania wszystkich sił do walki.

I oto córa Metella była niemal u kresu swych pożądań. Albowiem przyszły wjazd Ombricyusza do Pompei przy oznakach konsularnych i mające po tem nastąpić zaślubiny między tryumfatorem i patrycyuszką zaliż nie były istotnem i zupełnem uwieńczeniem całego jej życia — życia zapełnionego rozkoszą i ambitną żądzą? Wszak długo szukała męża, mogącego jej dorównać, a zarazem uznać jej władzę. Tego pożądanego człowieka znalazła w trybunie, odznaczającym się usposobieniem nierównem i nie dającym się łatwo okiełznać. Powolnie, lecz ręką pewną ugięła go i uczyniła zeń posłuszne swym planom narzędzie. Teraz zaś pokochała go wyłącznie, zazdrośnie, jako broń swoją, jako własne dzieło i niezaprzeczoną własność. Toteż kiedy poiła go trucizną swych spojrzeń i pieszczot w tajni nocnej wybuchów miłosnych nieznanych nikomu, zwała go „swym Cezarem władczym". I biada rywalce, która ośmieliłaby się rościć również doń swe prawa! Zresztą, którażby mogła się ważyć? Któraby się ośmieliła? Jednakże niespodzianie czasem ogarniał ją niewytłómaczony niepokój. Zwykle też się zdarza, iż w chwili osiągania najwyższych celów życiowych i zdobyczy długo pożądanej zjawia się i dochodzi do szczytu bojaźń utracenia wszystkiego. Pod wpływem podobnych uczuć Hedonia spędzała bezsenne noce. Śniła o alcyonach i lotosach, które, sama nie wiedziała dlaczego, obawę w niej wzbudzały. Niebo było zamglone i okryte chmurami, pogoda parna, a Hedonia, ta nieulękniona kobieta miała teraz chwile przerażenia i strachu przed ciszą i nocą.

Pewnego poranku, o świcie bladym, rozszalała się gwałtowna burza nad zatoką Neapolisu. Przy pierwszym powiewie silnego wiatru Hedonia zerwała się z posłania i poskoczyła do parapetu wzgórza, skąd oko mogło nacieszyć się widowiskiem. Otrząsłszy się ze strachu, oddychała teraz swobodnie i była w swoim żywiole. Ciężkie obłoki zasłaniały powstającą we mgle jakiejś jasność dnia. Teraz huragan, świszcząc zajadle, rozpętał swe moce. Morze zaczerniło modrą toń, potem pokryło się białawą pianą, jakoby od tysięcy wściekłych psów, nakoniec uczyniło się płowem, na podobieństwo rozhukanej gromady lwów o grzywach rozwianych. Wątlejsze od muszek, gnanych wichrem, statki—szukały przytułku w przystaniach. Wkrótce rozległa zatoka wyglądała jak kocioł pełen waru i piany. Wojsko nieprzeliczone fal przypuściło szturm do wybrzeży zatoki, poczęło tańcować dokoła skał podwodnych i wysp i zataczać kręgi wirowe, podobne do kół tanecznych Amfitryty i jej nimf.

Stojąc na wzgórzu, pochylona nad otchłanią, Hedonia rozszerzywszy nozdrza upajała się wichrem, pianą, przestrzenią i całą morza wielkością. Ach! to morze, w którem nie dalej jak wczoraj kąpała się, wchłaniając wodne opary, przejmując się jego mocą, nie byłoż ono jej własnym obrazem? Powierzając jego falom piękne swe kształty, roztapiając się w niem nieledwie, zaliż nie wchłonęła go również w siebie, zamieniając się kolejno to w falę, to w morską trawę, to znów w syrenę? To, co ona w morzu najwięcej umiłowała, to była wód tych wściekłość pożercza, okrutna, nienasycona, to było ich bogactwo zdobyte przy rozbiciu się okrętów, to była wreszcie morza tego obojętna nieczułość. Zaiste owo morze ze wszystkiemi swemi ukrytemi siłami, z całą swą mocą i dzielnością było podobnem do jej nieskończonej żądzy. A huragan, który teraz oto ją smagał i pierś jej pruł, nie byłże symbolem czy obrazem jej mocy charakteru, kierującej temi siłami i urabiającej wedle upodobania żądze swoje? I, żeby lepiej zbratać się z rozszalałymi żywioły, Hedonia odrzuciła precz zasłonę, rozpuściła włosy i obnażyła pierś i ramiona.

Burza ryczała ze wściekłością, morze wzbierało, brunatne fale wznosiły się niemal do świątyni Hekaty, obryzgując twarz kapłanki tego bóstwa. Huragan całował tę postać stojącą.

Ona zaś wołała: — Pójdźcie do mnie szatany powietrznych przestrzeni i oceanu! Wstąpcie do serca Hekaty, aby mogła ujarzmić serce Pompei! (C. d. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Ceny fabryczne.



Egzystuje od 1874 roku zegarmistrz

A. MODRO

Warszawa, Marszałkowska 151. — Telefon 2898.

Chronometry i Zegarki precyzyjne najnowszych i starych form stylowych. Reprezentacya fabryk wszechświatowej sławy

Patek Phillipe i S-ka w Genewie.	Srebrne od Rb. 120—200	Złote męskie od Rb. 155—800	Złote damskie od Rb. 110—500

Zegarki w bransoletkach złotych od Rb. 250. Szczególnie rekomenduje zegarki wysokiej precyzyi własnej firmy.

Zegarki męskie	Złote od Rb. 55—500	Srebrne od Rb. 15—150	Stalewe od Rb. 6—120	Niklowe od Rb. 9—30.
Zegarki damskie	Złote od Rb. 28—400	Srebrne od Rb. 12—50	Stalowe od Rb. 9—50	Niklowe od Rb. 9—20

Budziki kieszonkowe Stalowe Rb. 15—25, Srebrne „ 20—30, Złote „ —115. Kontrolery stróży nocnych. Regulatory.

Łańcuchy i dewizki złote i t. p. **Towar piękny i trwały. Tandeta wyłączona. Regulacya zegarków** nowych i reperowanych **precyzyjna.** 6—11542—1

Wysyłka pocztą za zaliczką. Zegarki stare przyjmuje w zamian przy kupnie nowych. Gwarancya poważna.

Ceny fabryczne.

Ceny fabryczne.

Bracia Jabłkowscy

Warszawa Bracka 23.

POLECAJĄ

Wełny.—Jedwabie.—Bawełny.

w gatunkach wyborowych, gustownych deseniach i **cenach** możliwie nizkich w niebywałym wyborze na **Sezon bieżący.**

Własne pracownie: Sukien, kostyumów i bluzek. Bielizny damskiej i męskiej. Kołder na wacie.

Wysyłka prób, katalogów i zleceń po nad 12 rb. **bezpłatna.** 7—11169—5

Polski Magazyn W. Iwanowskiego

Kreszczatik № 37.

Wprost magazynu Brabeca.

POLECA:

PŁÓTNA i MADAPOLAMY, BIELIZNA MĘSKA, DAMSKA i STOŁOWA.

WYROBY POŃCZOSZNICZE i TRYKOTOWE.

KOŁDRY, PLEDY.

PODUSZKI PUCHOWE

KOŁNIERZYKI, MANKIETY, KRAWATY—SPINKI- RĘKAWICZKI i PARASOLE. 11101—12

WYROBY SKÓRZANE.

PORTMONETKI, PUGILARESY etc.

Ceny nizkie.

GRAND-PRIX

1870 r. 1865 r. NAJWYŻSZA NAGRODA (Paryż rok 1900). 1882 r. 1896 r.

Najlepsze na całym świecie KALOSZE

z marką **„Treugolnik“**

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ.

T-wo Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych

pod firmą „Treugolnik“ **w St.-Petersburgu.** 3412—4

Za dobroć kompletna gwarancya.

Sprzedaż wszędzie.

!!! UWADZE CHORYCH !!!

Ponieważ ukazały się w handlu szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty **Sperminy**, zalecane pod różnemi nazwami, należy przeto przy kupowaniu zwracać uwagę na nazwę

SPERMIN PROF. D-RA POEHLA
SPERMINUM-POEHL

i żądać **Sperminy w oryginalnem opakowaniu Organoteraupeutycznego Instytutu Prof. Doktora POEHLA i Synów w Petersburgu.**

Wszystkie znane w ruskiej i zagranicznej literaturze liczne naukowe badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzające dobroczynne działanie Sperminy u cierpiących na **neurastenię, histeryę, neurasteniczną niemoc płciową, ogólne osłabienie wskutek podeszłego wieku lub przejścia chorob, przepracowania, suchoty mlecza pacierzowego, paraliże, newralgię, rozstrój funkcyj serca. (Otłuszczenie, bicie serca, miokardyt), niedokrwistość, reumatyzm, syfilis, następstwa kuracyi merkuryalnej, suchoty, arteryosklerozę, alkoholizm** i t. d.

DOTYCZĄ WYŁĄCZNIE „SPERMINY“ PROFESORA DOKTORA POEHLA.

Spermina Poehla jest do nabycia we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych: 1) w postaci kropli (Essentia Spermini-Poehl) 1 flakon rb. 3, oraz 2) w ampułkach do zastrzykiwań podskórnych (Sperminum-Poehl pro injectione) 1 pudełeczko na 4 zastrzyknięcia 3 rb., i 3) w postaci klizm (Sperminum-Poehl pro clysm) 1 pudełeczko na 4 klizmy — rb. 3.

Na żądanie może być bezpłatnie wysłana książka **„Lecznicze działanie Sperminy Poehla“** (182 str.), napisana na podstawie badań ruskich i zagranicznych lekarzy, oraz **„Zbiór organoterapeutyczny“** (drugie wydanie), ze wskazówkami o innych organopreparatach prof. d-ra Poehla. Dla pp. lekarzy specyalna literatura naukowa na żądanie.

INSTYTUT ORGANOTERAPEUTYCZNY, LABORATORYUM CHEMICZNE i APTEKA „—10841—2

Profesora Doktora POEHLA i Synów

w Petersburgu, Wasiljewski Ostrów, 7 linia Nr. 18 — 203.

Najwyższe nagrody (Grand Prix) na wszystkich wszechświatowych wystawach i najlepsze opinie powag lekarskich.



50-4022-72

Magazyn Jubilerski S. WIŚNIEWSKIEGO

Kreszczatik Nr 27, obok magazynu Abrikosowa

Poleca na

Podarki świąteczne

w wielkim wyborze biżuteryę brylantową oraz najrozmaitsze złote i srebrne przedmioty **własnego wyrobu**

Zegarki pierwszorzędnych fabryk.

Pisanki od 25 kop. 5—11459—3



Siwe włosy.

Osoby, pragnące pozbyć się siwych włosów a nie mające zaufania do często szkodliwej farby do włosów, powinny używać znakomity, bezwarunkowo nieszkodliwy, środek

Régénérateur „Orientine“,

po użyciu ktorego siwe włosy stopniowo i nieznacznie przyjmują ich pierwotny, naturalny kolor, połysk i miękkość. Ciągle powtarzające się podziękowania mogą służyć najlepszym dowodem dobroci takowego. Jest do nabycia w składach aptecznych i perfumeryjnych po 3 rb. pudełko, (ilość podwójna 5 rb. bez szczoteczki i cylinderka), albo wysyła za zaliczeniem pocztowym przedstawiciel W. Żołnowski, Warszawa, Zielna 4.

Główne składy w **Kijowie:** Jurotat; K. O. Niwiński, Kreszczatik; w **Odesie:** N. Auderski, Deribasowska ul. w **Wilnie:** J. B. Segal. 6-11015-5

Syndykat Rolniczy w Płoskirowie na PODOLU.

Poleca ze składu posiadane w znacznym wyborze:

Pługi jednoskibowe Bacchera i **wieloskibowe** Cegielskiego i Zawadzkiego.

Sprężynowe **BRONY** „Osborne“ i **KULTYWATORY** „Gryf“;

SIEWNIKI uniwersalne i specyalne, rzędowe i rzutowe kombinowane i zwyczajne;

Wszelkie inne **narzędzia do uprawy roli i do siewu;**

Superfosfat, saletrę i inne nawozy sztuczne; „—10219—11

Koniczynę, lucernę, koński ząb i inne nasiona

Przybory mleczarskie i in. potrzeby gospodarstwa wiejskiego.

ВИРУСЪ ДАНЫШЪ

Środek bakteriologiczny do tępienia szczurów, myszy domowych i polnych, wynaleziony przez D-ra Danysza, szefa Bakteriologiczno-Rolniczego Laboratoryum przy Instytucie Pasteur'a w Paryżu.

Zastosowanie proste i łatwe. Nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa dla ludzi, zwierząt i ptactwa domowego. Zarażone szczury i myszy opuszczają swoje nory i nie zanieczyszczają budynków i mieszkań swomi trupami.

Szczury zjadają przedewszystkiem chleb nasycony tym środkiem. Cena: 1 tuba — rb. 1; 3 tuby rb. 2,60; 5 tub — rb. 4; 10 tub — rb. 7. Prospekty i przepisy użycia na żądanie — bezpłatnie.

Agentura Laboratoryum Szczepionek Pasteur'a.

6—11272—6 **Kijów, Luterańska 11. Telefon 940.**

VIRUS DANYSZ.



Zródło piękności **Krem Diana**

ALEKSANDRA BOJNOWSKIEGO

czyni twarz piękną, młodą i świeżą. Wygładza zmarszczki, radykalnie niszczy **piegi,** wszelkie plamy i opaleniznę. Po 1-em masowaniu płeć nabiera matowego koloru i naturalnych rumieńców. Krem Diana został nagrodzony **przez komitet damski na wystawie** wyższą nagrodą Grand-Prix, złoty medal i dyplom honorowy. Prawdziwy Krem Diana **tylko A. Bojnowskiego.** Cena słoika rb. 1, za przesyłkę 1-go lub 2-ch słoików kop. 50. Wysyła się pocztą za zaliczką bez zadatku. Adresować: Kijów, Skład apteczny A. Bojnowskiego, W. Włodzimierska № 25 wydz. 4. 10—10608—8



Lampy Żarowo - Naftowe

„UNIWERSALNE”

do oświetlenia wewnętrznego — magazynów hal, warsztatów, lokalów i t. p.

Funt nafty wystarcza na 6 godzin palenia.
Konstrukcya prosta.
Siła światła jednego palnika około 150 świec.
Wygląd efektowny.
Ceny przystępne.

GENERALNA REPREZENTACYA

Warszawskiej Fabryki Lamp Zarowych

Michał Bukowiński Kijów, Kreszczatik Nr. 5, adres telegr. **„Kijów Embu“.**

Cennik i opis gratis franco.

3854-28 **Potrzebni są uzdolnieni agenci na korzystnych warunkach.**

Prawdziwy (nie amerykański) fabryki T-wa „Ruberoid“ Hamburg-Berlin.

RUBEROID płyty izolacyjne, bandaże, opiłki i inne materyały **Francuskiego Anonimowego T-wa Przemysłu Korkowego** Paryż — Odesa.

Przedsiębiorstwo robót **IZOLACYJNYCH,** budowlanych i technicznych.

CARBOLINEUM marki zagranicznej **„Success“** według sposobu Ratenberga, wyrabiany w fabryce przerob. chem. **At. Gauffe spadkobiercy Libawa.** Najskuteczniejszy środek, zapobiegający gniciu drzewa i używany do leczenia drzew owocowych.

KORKOWE idealny materyał na dachy i pokrycia. Tańszy i trwalszy niż żelazo. Dachy z ruberoidu są najlepsze.

Przedstawicielstwo i skład. KANTOR TECHNICZNY **Inżyniera technologa M. G. KLIGMANN** Kijów, Prorezna 10, Telefon 1324.

„—11424—2 Zarządzający działem robót izolacyjnych **Inżynier technik J. S. GUZIK.**

Fortepiany i Pianina fabryki „A. STROBL” w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli.**

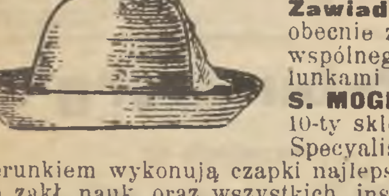
Żylańska Nr. 27, Telefon 185. „-3089-66

Pierwszorzędna farbiarnia francuska „-4614-56

specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. ZAJCEWA** Kijów, Prorezna 2 w domu Towarzystwa Rosya.

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**

Obstalunki śpiesznie wykonywa w przeciągu 5 godzin. **Telefon 1663.**



Wyroby B. Władimirowa egz. od r. 1875-go.

Zawiadomienie. Podaje do wiadomości pp. kupujących, że obecnie z domem handlowym **„B. Władimirow i S-ka“** nic wspólnego nie mam, a zatem upraszam najuprzejmiej z obstalunkami zwracać się do mnie, do sklepu czapek i kapeluszy **S. MOGILEWSKIEGO** przy ul. **W. Włodzimierskiej Nr 53,** 10-ty sklep od rogu (od apteki Pola) wprost teatru miejskiego. Specyaliści zaproszeni z Petersburga, pod osobistym moim kierunkiem wykonują czapki najlepszych krajowych i angielskich materyałów, wojskowe, dla zakł. nauk. oraz wszystkich instytucyi rządowych. Wykonanie eleganckie. Dodatki wytworne. Uczącym się ustępstwo. Zamiejscowym wysyłamy za zaliczką. Z szacunkiem B. Władimirow i S. Mogilewski. 25-10602-7

Nie reklama! Hotel „SAVOY”

Jadącym do **ODESY** zaleca się świeżo otwarty przezemnie i urządzony na wzór najlepszych hoteli europejskich w stylu **MODERNE** znajdujący się w najlepszej części miasta blizko ogrodu miejskiego, poczty, bulwaru, kąpieli morskich, Kasy Państwa, Chersońskiego i Besarabsko-Taurydzkiego banków, zakładów hydropatycznych. Hotel mój jest najnowszym w Odesie, własna stacya elektryczna, wanny, telefon, usługa, mówiąca rozmaitemi europejskimi językami. Ceny numerów od rubla. Chersońska ul. № 29, telef. 33-12. Właściciel hotelu **N. Prodajko.** 10-11318-6

OBUWIE i rzeczy podróżne w wielkim wyborze poleca magazyn **P. HOMOLAKA**

CENY STAŁE. 11—3426—16 **KRESZCZATIK Nr. 56. Telefon 1349.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.